DUNAJEC

Nr 2 (479)
14 stycznia 1990
Cena 250 zł

Tygodnik PZPR
Nowy Sącz, aleja Wolności 49
tel. 238-36, 238-90

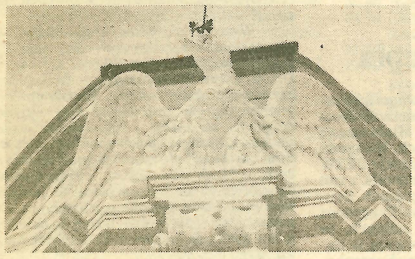

Na Ratuszu

Dużo wody musiało w Dunajcu upłynąć, zanim w noworocznym spotkaniu na sądeckim Ratuszu obok przedstawicieli władz, wymiaru sprawiedliwości, zakładów pracy i wojska wzięli udział przewodniczący tutejszej „Solidarności" i Miejskiego Komitetu Obywatelskiego. Przemawiają **Kazimierz Sas** — przewodniczący rady narodowej i **Marian Cyconń** — prezydent miasta. Ale nie to jest najważniejsze co słyszymy, lecz to, że w tym reprezentacyjnym miejscu stanęli obok siebie działacze nowego ruchu społecznego i dyrektorzy, ksiądz i pułkownik. Niektórzy spotykają się pierwszy raz w życiu, rozmawiają, a już to jest cząstką tej wielkiej przemiany, która się w ojczyźnie i w nich samych dokonała. Pocieplało. Życzenia składane w noworocznym kręgu na sądeckim Ratuszu mogą zapoczątkować nowy obyczaj w życiu publicznym. Tradycja przyszła z odsieczą teraźniejszości, dała bowiem okazję do zetknięcia się twarzą w twarz sporej i bardzo różnorodnej gromadzie kierującej miejskimi sprawami.

Dziesiątki takich spotkań zorganizowano zapewne w województwie. Jeśli udało się na nich stworzyć podobny klimat i jeśli zaowocuje on w nadchodzących trudnych miesiącach — choćby tylko większą życzliwością — to warto było zafundować ową lampkę szampana.

Najważniejsze jednak wciąż przed nami: trzeba dobre intencje przekuć w dobre czyny. W naszych wspólnotach lokalnych ogromna robota do wykonania. Wymaga ona wytrwałości, taktu i ofiarności. Jeśli się zdobędziemy na uczciwy wysiłek, to za rok będziemy mieli prawo spojrzeć sobie w oczy z satysfakcją.

(ao)

Limanowa: zagrożenia zdrowotne

Narasta ilość zachorowań na schorzenia układu krążenia (nadciśnienie tętnicze i choroby niedokrwienne serca) — ich przyczyną jest wadliwy sposób odżywiania. Zwiększa się ilość wypadków przy pracach domowych — wśród dorosłych 80% tych wypadków następuje po spożyciu alkoholu. Wzrasta również ilość schorzeń przewodu pokarmowego i to o charakterze nowotworowym. Jest znamienne, że ludzie naprawdę chorzy lekceważą swoje dolegliwości i nie zgłaszają się do lekarza, natomiast przychodnie pełne są pacjentów w większości — jak my to oceniamy — *chorych na druk L-4.*

Wśród dzieci i młodzieży (...) powszechna jest próchnica zębów. Jest ona wynikiem wadliwego odżywiania i nieprzestrzegania zasad higieny jamy ustnej, a nie braku lekarzy stomatologów. Obserwujemy też brak ogólnej sprawności wśród dzieci i młodzieży, jako wynik jednostronnie prowadzonych zajęć wychowania fizycznego.

(Zacytowaliśmy informację dyrektora limanowskiego ZOZ, dr. **Jerzego Dziedzica**, przedłożoną na sesji Rady Narodowej. Tamtejszy ZOZ obejmuje opieką profilaktyczno-zdrowotną około 130 tysięcy osób.)

Drogami Podhala

Halny wyczyścił niebo z burej zawiesiny mgieł i dymów, zdążył też wypiętrzyć wał skotłowanych chmur po południowej stronie tatrzańskich grani, gdy świeżo odmalowanym po wizycie niedźwiedzia „maluchem" leśniczego z Łysej Polany ruszyliśmy drogami Podhala. Przez cztery lata kierowania Podhalańskim Oddziałem Towarzystwa Opieki nad Zabytkami oswoił się już **Marian Matusiak** z widokiem skutków aktywności różnych szkodników, ze zrozumieniem więc przyjmuje nawet fakt poturbowania jego prywatnej ruchomości i nie uważa, by huk petard był najwłaściwszą bronią przeciwko zgłodniałym niedźwiedziom.

— str. 4

Bez kolejki

Od kilku miesięcy nie trzeba wystawać w „Orbisie" po bilet na ekpres, kuszetkę czy miejsce sypialne. Na sądeckim dworcu w kasie numer 5 w ciągu 10 sekund panienka z okienka uzyska przy pomocy komputera informację, czy są wolne miejsca na dany dzień. Potem na tym samym komputerze wydrukuje nam bilet i miejscówkę.

Jeśli ktoś woli — może sam skorzystać z komputera w holu dworca. Dowie się nie tylko, czy są wolne miejsca, ale i o wszystkich połączeniach kolejowych z miejscowością, do której się wybiera.

elg.

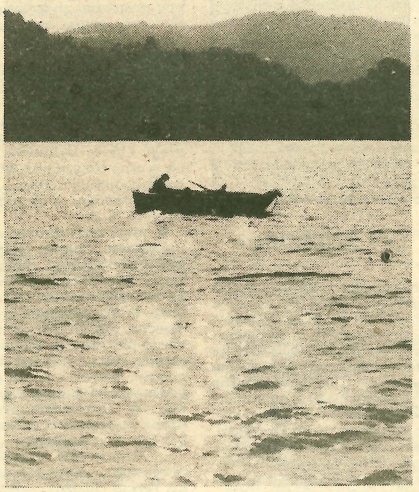

Płynne bogactwo

Mamy jedynie dwa zbiorniki wodne, budujemy dwa następne. Oto ich dane techniczne:

Rożnów — powierzchnia zalewu (przy stanie maksymalnym) 1600 ha, pojemność użytkowa — 120 mln. m³

Czchów — powierzchnia zalewu 346 ha, pojemność użytkowa — 10 mln. m³

Czorsztyn — powierzchnia zalewu 1227 ha, pojemność użytkowa — 196 mln. m³

Klimkówka — powierzchnia zalewu 306 ha, pojemność użytkowa — 41 mln. m³.

Możemy magazynować w Nowosądeckiem 790 mln. m³ wody

— str. 2.

Obywatelu Wojewodo!

Mieszkańcy wsi Przyszowa dojeżdżający codziennie autobusami PKS do Nowego Sącza, występują od wielu lat — na zebraniach, sesjach rad, pisemnie do Urzędu Gminy — o przedłużenie linii autobusowej z Długołęki do centrum Przyszowej (odległego o półtora kilometra). Po ułożeniu nawierzchni bitumicznej w r. 1987 przedłużono trzy kursy, a w r. 1989 — dwa następne, ale nie w godzinach dojazdu do nauki i pracy. Rano i wieczorem ludzie muszą nadal pieszo — na mrozie i w deszczu — pokonywać półtorakilometrowy odcinek do granicy wsi (niektórzy nawet 5 km). To nonsens, by autobusy nie jeździły do centrum wsi. Tłumaczenie, że mieszkańcy Długołęki mieliby utrudniony dojazd, jest wątpliwe, gdyż obecnie nikt nie zostaje na przystankach — tyle że mieszkańcy Przyszowej muszą chodzić na peryferie wsi do przystanku koło p. Kuzaka (...) Jeśli dyrektor PKS podtrzyma swą negatywną decyzję, to zapraszam go na zebranie, by wytłumaczył mieszkańcom wsi swoje racje, a przy okazji przeszedł z centrum wsi do przystanku i poczekał na deszczu lub mrozie bez zadaszenia. Wtedy zrozumie nas i zmieni zdanie.

Obywatelu wojewodo, proszę o przychylność i zrozumienie dla naszej sprawy.

Radny GRN w Łukowicy
ANDRZEJ BARGIEŁ

Bandycki napad

Spotkali się w Zakopanem przypadkowo i poszli na piwo. Kiedy skończyły się pieniądze, Andrzej C. zaproponował napad na taksówkarza, gdyż jego zdaniem taksówkarze miewają przy sobie niezły grosz.

Pierwszy uderzył młotkiem Wiesław L. Na skroni taksówkarza ukazała się krew. — *Takie to proste* — powiedział jeden z nich podczas przesłuchania.

— str. 5.

Z Nowego Targu

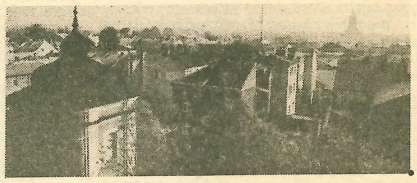

Naczelnika miasta, **Stanisława Ślimaka**, pytamy, czym zajmuje się w pierwszy dzień roboczy Nowego Roku.

— *Chcemy jak najszybciej przysposobić budynek przy ul. Kościuszki na placówkę charytatywną. Wnioskodawczynią była dr Hanna Rajska-Grzesiakowa, pomysł znalazł pełną aprobatę w różnych środowiskach. Obiekt mógłby służyć na pobyt dzienny ludzi samotnych, pomieściłby też stołówkę pomocy społecznej i — być może — PCK. Remont prowadzą nasi rzemieślnicy.*

Równocześnie z troską myślimy, w jakim stopniu wzrost cen energii odciśnie się na budżetach rodzinnych. Komisje naszej Rady Narodowej rozważają, o ile muszą podskoczyć opłaty za wodę, centralne ogrzewanie, ścieki... Ceny są zwariowane: przed chwilą dowiedziałem się na Kowańcu, że na tonę blachy ocynkowanej trzeba 7 milionów złotych!

Zdjęcia: Władysław Peciak, Juliusz Jarończyk, Paweł Jaroszewski

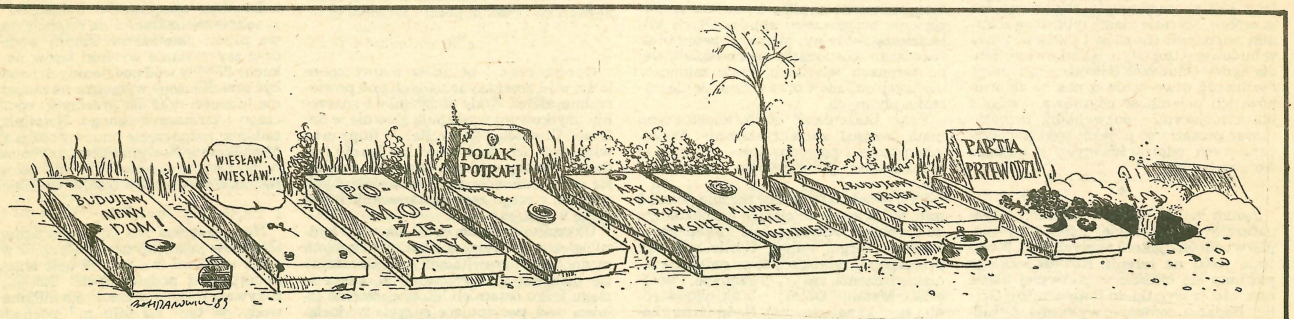

Rys. Julian Bohdanowicz — Szpilki

„Polonezem" na kontrolę

Autobus nr „27" zatrzymuje się na końcowym przystanku w Biegonicach. Kierowca prosi pasażerów o okazanie biletów. Kontrola trwa minutę. Ale można inaczej: na drugim końcu Sącza aż trzech kontrolerów podjeżdża białym „polonezem" na przystanek i kolektywnie robią to, co kierowca zdołał uczynić sam. Ojczyzna dopłaci...

Wreszcie!

Przyjechało do Nowego Sącza z Gorlic. Pachnące, świeżutkie, z wczorajszą datą produkcji. Wprawdzie opakowane było w folię z napisem „masło chłodnicze extra", ale do chłodni nie trafi. Sądeczanie wykupywali je prosto z samochodu stojącego pod „Lachem". Po 2 tysiące złotych za kostkę. W sklepach było niby takie samo, ale starsze i... droższe o co najmniej 250 złotych.

Gorlickie kryminałki

● *W nocy z 26 na 27 grudnia włamano się do sklepu spożywczego w gorlickim rynku. Spłoszeni przez nadjeżdżający radiowóz sprawcy błyskawicznie odjechali na wygaszonych światłach „polonezem", nie dając szans milicyjnej „nysce".*

● *Półtorej godziny wystarczyło złodziejowi, by obrabować mieszkanie przy ulicy Bieckiej. Gdy właścicielka wyszła do rodziny na wigilijną wieczerzę, rabuś wszedł przez okno, zabierając cenny sprzęt video i sporo gotówki.*

● *Nocą 23 grudnia, wracając z Szymbarku do Gorlic — załoga radiowozu zauważyła szybko jadący z przeciwka motocykl. Kierowca motoru nagle skręcił, „nie wyrobił", uderzając w słup. Prowadzącego pojazd odwieziono do szpitala w stanie ciężkim, natomiast pasażerowi nie stało się nic. Jak się okazało, mężczyźni wracali ze złodziejskiej wyprawy: pod gorlickim „Pewexem" spuścili benzynę z „żuka" i „syreny".*

● *22 grudnia w Sękowej dozorca zauważył o godzinie 2 osobę krzątającą się w kiosku „Ruch". — Co pan tu robi — zapytał. Odpowiedź była natychmiastowa:*

— Remanent! Dopiero po paru minutach dozorca pojął, że coś nie tak, wrócił pod kiosk — ale włamywacza już nie było.

● *Ulubionym miejscem włamań jest sklep w Śnietnicy. W nocy 24 grudnia skradziono stamtąd — jak zwykle — alkohol o wartości około 3 milionów złotych.*

Podkładanie świni

Bronisław i Janusz Mazurowie gospodarują na 15 hektarach ziemi. Sprzedają rocznie kilkanaście ton tucznika. Choć należą do bogatszych gospodarzy w Lipnicy Wielkiej, nie mają kolorowego telewizora, swarzędzkich mebli ani kosztowności, tylko zajeżdżonego, sześcioletniego „malucha". A pracują we czwórkę — ojciec i syn, matka i synowa. Na szczęście trójka dzieci nie ma jeszcze dużych wymagań.

— Gospodarka jest workiem bez dna — mówi Bronisław Mazur. *— Dobijają nas ciągłe podwyżki cen. Co z tego, że weźmiemy kilkaset tysięcy złotych za tucznika, skoro ceny oleju napędowego i benzyny pną się z tygodnia na tydzień w górę. Ludzie z miasta mają do chłopów pretensje, że tak drogo chcą za mięso. Możemy sprzedawać je taniej, ale pod warunkiem, że spadną ceny oleju i węgla, a piec centralnego ogrzewania nie będzie kosztował milion złotych. Nam nie zależy na podnoszeniu cen za produkty rolne, lecz na zachowaniu właściwych proporcji.*

W sklepach brakuje nawozów, materiałów budowlanych, kombajnów, ciągników, tenisówek, mydła, proszków... Do czego to podobne, żeby jedna osoba z gospodarstwa musiała ganiać po całym kraju, chodzić po urzędach, kłaniać się, przekupywać, załatwiać — zamiast produkować? Od tego są przecież GS, Urząd Gminy, SKR.

Koszty produkcji kilograma mięsa mogłyby być niższe, gdyby polityka państwa była stabilna, oparta w pełni o prawa rynku. Rolnik musi wiedzieć, czego ma oczekiwać jutro, pojutrze, co mu się opłaca, a co nie. Musi też mieć pewność, że pieniądze dzisiaj zarobione — za tydzień nie stracą wartości. Niestety, obserwując niektóre pociągnięcia władzy w stosunku do rolnictwa odnosi się wrażenie, że ktoś chce chłopom podłożyć świnię...

Nowość z Gorlic

Gorlicka filia Centralnego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Przemysłu Izolacji Budowlanych zaproponowała współpracę „Drewbudowi", oferując nowość: wełnę szklaną, dorównującą swymi właściwościami wyrobom zachodnim. Nowy materiał izolacyjny — dzięki delikatnej strukturze włókien — waży niemal o połowę mniej od stosowanego dotychczas (25 kilogramów na metr sześcienny), a jego zdolność izolowania ciepła jest bardzo dobra. Kierujący Ośrodkiem **Adolf Patryn** zapewnia, że cena nowości nie będzie wyższa od ceny waty szklanej starszego typu.

Nie powiodła się — podjęta dwa lata temu — inicjatywa szerszego zainteresowania odbiorców dokumentacją na drewniany, pięciopokojowy dom, opracowaną przez projektantów gorlickiego COBR. Owszem, ludzie z podziwem oglądają zakładowy domek, wybudowany „drewnianą" technologią w podmiejskiej dzielnicy Sokół, ale szybki wzrost cen drewna sprawił, że ewentualni nabywcy obawiają się inwestowania w błyskawicznie drożejący materiał. Nie udało się również Ośrodkowi zainteresować okoliczne przedsiębiorstwa produkcją elementów nośnych drewnianych domków.

Bieg po zdrowie

Chorować można tylko na lekką grypę, bo polopiryny, asprocolu, kropli do nosa na ogół nie brakuje. Tabletki przeciw grypie mają dziś w Sączu tylko apteki na Batorego i Lwowskiej. Syrop dla dzieci — wyłącznie na Milenium. W Rynku brak nawet syropów dla dorosłych. O witaminie C od dawna można jedynie pomarzyć, podobnie jak o rutinoscorbinie. Poprawiło się ostatnio zaopatrzenie w antybiotyki, ale trzeba mieć trochę szczęścia, by za pierwszym razem trafić na ten, który akurat zapisał lekarz. Nie warto szukać ampiciliny w tabletkach czy zawiesinie, chyba że tego dnia była dostawa. Lecz dostawy leków są raz w miesiącu! Ampicilinę w zastrzykach mają jeszcze apteki na Milenium i Grodzkiej. Tylko... pani magister z tej ostatniej ze śmiechem raczej gorzkim mówi, że poprzedniego dnia wydała klientce aż 60 ampułek, gdyż dysponuje wyłącznie zastrzykami o pojemności 0,25 ml! Pielęgniarka będzie musiała zużywać po kilka sztuk naraz.

Ze środków opatrunkowych nie brakuje jedynie plastrów i bandaży. Gaza, opatrunki jałowe to rarytas. Wata i podpaski były przez pewien okres po podwyżce cen, ale teraz znikają w mgnieniu oka. Tylko na Milenium utrzymują się w sprzedaży od dwóch tygodni.

Szukanie ciepła

Brak kotłowni z prawdziwego zdarzenia ogranicza rozwój budownictwa mieszkaniowego w Nowym Sączu. Miała stanąć duża kotłownia w Biegonicach. Niezgoda sądeckich rajców na modernizację SZEW sprawiła, że firma ta zrezygnowała z roli inwestora ciepłowni w Biegonicach. Szuka się więc innych rozwiązań. Prezydent miasta informował ostatnio radnych, że będzie rozbudowywana kotłownia w Sądeckich Zakładach Naprawy Samochodów, a także osiedlowa w Milenium.

Bar przy drodze

Pierwsza przychodzi szefowa kuchni, Teresa Fudel. Od 16 lat o godzinie szóstej zapala piec, nastawia obrane poprzedniego dnia jarzyny i mięso do duszenia, przygotowuje posiłki regeneracyjne dla pracowników MPGK. O siódmej zbiera się cała pierwsza zmiana — kierowniczka zakładu, bufetowa, kelnerki, pracownice kuchni i blokierka (która robi kalkulację cen). Przygotowują zakład do otwarcia. Już przed godziną dziewiątą pod drzwiami sądeckiego baru „Węgierski" czeka grupa mężczyzn spragnionych piwa. Dziennie „pęka" 5 beczek, czyli około 1200 kufli.

Klientelę stanowią głównie stali goście oraz kierowcy, którzy zatrzymują się tutaj na posiłek. Większość utargu (w listopadzie — 46 mln zł) pochodzi ze sprzedaży piwa, innego alkoholu idzie mniej, bo drogi. Oferta kulinarna jest urozmaicona, a ceny przystępne. 20 grudnia najtańsze były pierogi ruskie — 1009 zł, a najdroższy schabowy (z ziemniakami i surówką) — 5276 zł.

W barze zatrudnione są 23 osoby, głównie kobiety. Połowa legitymuje się 25-letnim stażem pracy. Bufetowa potrafi zastąpić kucharkę, a blokierka — kelnerkę. Tę wszechstronność wymusza życie, kobiety biorą zwolnienia na opiekę nad dziećmi, idą na urlopy macierzyńskie, a wtedy pozostałe pracownice muszą je zastąpić. Praca nie jest lekka, ciągłe na nogach, nieraz i po 12 godzin, a przed kiermaszami świątecznymi — przez całą noc. W listopadzie najwyższa płaca (wraz z wszystkimi dodatkami) wyniosła 278 tys. zł, a najniższa — 198 tys. zł.

— Najbardziej niepokoi nas jednak przyszłość — mówi kierująca barem od 16 lat Teresa Gwóźdź. — Zapowiadane podwyżki energii elektrycznej, gazu i czynszu stawiają nasze istnienie pod znakiem zapytania. Zwłaszcza starsze pracownice obawiają się, że mogą stracić pracę.

Łapaj złodzieja — czym?

Gdy jesienią zeszłego roku zdarzył się w gorlickim „Gliniku" tragiczny wypadek, obserwujących czynności śledcze zaskoczyło, że jedynym wyposażeniem funkcjonariuszy był... aparat fotograficzny. Pytano: gdzie ci dobrze opłacani, dysponujący nowoczesnym sprzętem milicjanci?

— Wyposażenie, jakim dysponujemy, jest przestarzałe i zdezelowane — przyznaje Tadeusz Domagała, szef gorlickiego Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych. — Brakuje nam zwłaszcza drobnego sprzętu, materiałów fotograficznych, gdy trafi się w nocy wypadek drogowy — nie mamy czym oświetlić miejsca zdarzenia. Naszymi „polonezami" i rozklekotanymi „nyskami" nie sposób dogonić nowoczesnych, szybkich samochodów. Przydział paliwa do milicyjnych aut jest tak skąpy, że musiałem wprowadzić limit dziennie przejechanych kilometrów. Jak widać — daleko nam do cudeniek, jakimi posługuje się porucznik Borewicz z telewizyjnego serialu.

Skąd swąd?

Dlaczego nad sądeckim wysypiskiem śmieci wciąż unosi się gryzący dym? Mieszkający w pobliżu śmietniska zaobserwowali, że zapalanie stert papierów to ulubiona zabawa okolicznej dzieciarni. Ale jest i druga przyczyna: staruszkowie, wybierający co rano ze świeżo przywożonych śmieci surowce wtórne, wyszukują też miedziane przewody elektryczne. Aby usunąć z drutów plastykową otulinę, zakopują kłęby przewodów w łatwopalne odpadki i podpalają. Takie „dymarki" tlą się wiele godzin.

Sami sobie

Przed trzema laty mieszkańcy sądeckiej dzielnicy Zawada przystąpili do gazyfikacji. W połowie grudnia dopięli swego: 892 odbiorców (w tym 10 instytucji) otrzymało gaz. Cała inwestycja kosztowała 200 mln zł. Głównymi wykonawcami byli rzemieślnicy Jan Najduch i Tadeusz Szczurek. Wszystkie wykopy zrobili przyszli odbiorcy gazu. Pracami Społecznego Komitetu Budowy kierował Józef Wójcik.

Zebrali: DANUTA BINEK
ELŻBIETA GLINKA
JANUSZ WÓJCIK

Koleżance

KRYSTYNIE GROSZEK

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Matki

składa zespół „Dunajca"

PŁYNNE BOGACTWO

Rzeki naszego województwa niosą około 1,8 miliarda metrów sześciennych wody (w roku suchym), a bywa i 4,4 mld. m³ (w roku mokrym). Z tego lokalny przemysł wraz z gospodarką komunalną regionu pobiera tylko 25 mln. m³. Możliwości wykorzystania wód powierzchniowych Nowosądeckiego są więc ogromne — należałoby jednak racjonalnie regulować ich przepływ. Na razie mamy tylko dwa zbiorniki retencyjne (Rożnów i Czchów) i dwa w budowie (Czorsztyn, Klimkówka). Studia hydrotechniczne dowodzą, że istnieje możliwość utworzenia u nas 24 zbiorników; ich pojemność użytkowa — wraz z już istniejącymi — pozwoliłaby magazynować przeszło 40 procent wód powierzchniowych odprowadzanych z naszego województwa.

★

Zanim kiedyś zrobimy interes na tym naturalnym bogactwie, należałoby najpierw zadbać o jakość naszych wód. Wszystkie rzeki na terenie Nowosądeckiego powinny się mieścić w pierwszej klasie czystości (z wyjątkiem Ropy poniżej Gorlic). Badania kontrolne wykazują, że żadna z naszych rzek nie ma pierwszej klasy czystości, zaś w klasie drugiej mieszczą się tylko górne odcinki Czarnego Dunajca, Ropy, obu Kamienic, Mszanki, Łososiny, Porębianki oraz Białka Tatrzańska.

Ponad 70 procent badanych rzek i potoków nie nadaje się w tej chwili ani dla ujęć wody pitnej, ani do kąpieli. O złej jakości wód powierzchniowych przesądza: brak oczyszczalni komunalnych w wielu miastach, całkowite wyeksploatowanie i przeciążenie oczyszczalni zbudowanych kilkadziesiąt lat temu, niemal zupełny brak rozwiązań gospodarki wodno-ściekowej na terenach wiejskich, brak zakładów utylizacji odpadów oraz wylewisk nieczystości płynnych.

Poza skażeniami bakteriologicznymi mają miejsce zanieczyszczenia fizyko-chemiczne powodowane najczęściej przez zakłady przemysłowe i rzemieślnicze.

Sam Nowy Sącz zrzuca rocznie ponad 8 mln. m³ ścieków miejskich bezpośrednio do Dunajca! Oczyszczalnie Zakopanego, Nowego Targu, Rabki, Gorlic wskutek przeciążenia tylko częściowo redukują zanieczyszczenia, zaś w Jordanowie, Piwnicznej, Mszanie Dolnej — brak odpowiedniej sieci kanalizacyjnej. Nadmierna chemizacja rolnictwa sprawia, że do cieków wodnych przedostają się trucizny z nawozów sztucznych i środków ochrony roślin. W rejonie Gorlic i Nowego Sącza dodatkowym czynnikiem degradacji rzek jest przemysł.

★

W latach 1987-89 wydatkowano na inwestycje służące ochronie wód dwa i pół miliarda złotych. Trwa próbny rozruch oczyszczalni w Mszanie Dolnej oraz w gorlickim „Glimarze", w budowie (lub w fazie projektowania) są oczyszczalnie dla Rabki, Zakopanego, Muszyny i Gorlic (rozbudowa), dla Sączów i Nowego Targu (przygotowanie dokumentacji), dla Czorsztyna, Mizernej i Maniów oraz dla Tymbarku (realizowana przez „Igloopol").

★

Oprócz rzek i potoków mamy spore ilości wód zmagazynowanych pod powierzchnią ziemi. Wody podziemne o znaczeniu użytkowym występują głównie w dolinach Dunajca, Skawy, Raby i Ropy oraz większych ich dopływów. Ich jakość jest dobra. Zasoby wód podziemnych szacuje się na 39 milionów metrów sześciennych rocznie, z czego zagospodarowanych jest tylko 9 mln. m³.

Ukształtowanie terenu i warunki hydrologiczne pozwalają na budowę licznych wodociągów grawitacyjnych. Obniżenie się poziomu wód gruntowych, susza w ciągu kilku ostatnich lat, pogorszenie jakości wód, postępujące zużycie wodociągów — powodują konieczność modernizacji urządzeń zaopatrujących w wodę, a także budowy nowych ujęć. Na lata 1986-90 zaplanowano budowę 29 wodociągów o długości 200 km i 1750 przyłączy.

★

Na paradoks zakrawa, iż w regionie tak bogato wywianowanym przez naturę zaopatrzenie miast w wodę jest niedostateczne. Ostry deficyt występuje w Nowym Targu, Nowym Sączu, Zakopanem, Rabce i Gorlicach. Wobec 81 zakładów produkcyjnych i usługowych wprowadzono limitowanie dostaw, co przyniosło w roku 1988 oszczędność 385 tys. m³ wody. Przeprowadzono remonty studni publicznych, wiercono studnie głębinowe.

Zdaniem specjalistów konieczne jest zwiększenie nakładów na retencję (budowa zapór, zbiorników, stopni wodnych oraz zaprzestanie wycinki lasów na stokach). Zasoby wód podziemnych powinny być przeznaczone wyłącznie na zaopatrzenie ludności oraz dla przemysłu spożywczego i farmaceutycznego. Najpilniejsze zadania: rozpoczęcie budowy oczyszczalni ścieków w Nowym Sączu, zakończenie rozbudowy oczyszczalni w Zakopanem i Rabce, budowa oczyszczalni wiejskich.

★

Nowosądeckie ma 65 wodochłonnych zakładów pracy, dysponujących 62 własnymi ujęciami (z czego 40 ujęć służy do poboru wód podziemnych). Zakłady te zużywają rocznie przeszło 8,5 miliona m³ wody, w tym 1,3 mln m³ pochodzi z wodociągów komunalnych (najwięcej pobierają Zakłady Mięsne w Nowym Sączu).

Jerzy GIEDROJĆ — lat 40, ukończył Wydział Prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim, pierwsza praca — w lubelskiej Akademii Rolniczej, w 1975 roku wraz z żoną przeniósł się do Rabki (zaproponowano im pracę w Śląskim Ośrodku Rehabilitacji Dzieci), obecnie kierownik Inspektoratu ZUS, od 1971 roku w PZPR, członek Stowarzyszenia Wisła-Odra oraz TPPR i TWP; odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi; delegat na XI Zjazd Partii; wakacje spędza najchętniej z rodziną w Warszawie, lubi majsterkowanie i sport (tenis stołowy oraz piłkę nożną); żona Witosława — mikrobiolog, córka Magdalena — w maturalnej klasie Liceum Ogólnokształcącego, syn Kuba — 12 lat.

Tadeusz ŁUCZEJKO — lat 32, gorliczanin, absolwent Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu, najpierw prawnik dekoratorni w „Glimarze", od 1987 roku — instruktor plastyki w Gorlickim Centrum Kultury, malarz, projektant mebli, autor ilustracji do 30 książek (stały współpracownik Wydawnictw „Iskry" i „Alfa"), obecnie uczestniczy w 45 Dorocznej Wystawie Nowosądeckich Artystów Plastyków prezentując projekty plakatów, przygotowuje nową wystawę mebli oraz ilustracje do powieści fantastyczno-naukowej „Agonia ludzkości"; w wolnych chwilach gra na fortepianie, słucha jazzu i muzyki elektronicznej, jest kinomanem; żona Katarzyna — plastyczka, dwie córki — Ania i Ewa.

Magdalena MARUSARZ-GĄDEK — zakopianka, córka słynnego narciarza Stanisława Marusarza (który z żoną Ireną świętował niedawno Złote Gody), absolwentka Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie (specjalizacje — rehabilitacja i narciarstwo), pracowała w Sanatorium Dziecięcym w Kuźnicach, od 14 lat malarka zwracająca uwagę własną techniką malowania na szkle, kilkanaście ekspozycji w kraju i za granicą, prace w zbiorach Muzeów — Tatrzańskiego i Etnograficznego w Krakowie, ostatnio wystawiała podczas Targów „Inter Art" w Poznaniu i w krakowskich Galeriach Sztuki Współczesnej „Planty" oraz „Farbiarnia", teraz ma wystawę w Chicago; mąż Krzysztof — architekt, dwoje dzieci — Krzysztof i Magda (10 i 5 lat).

Marian PUSTKOWSKI — lat 59, urodzony w Sokołowie koło Rzeszowa, studia w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej (historia) i podyplomowe — Pedagogika Specjalna, najpierw nauczyciel w Uściu Gorlickiem, od 1957 roku w Szymbarku, dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego imienia Janusza Korczaka, w PZPR od 1950, radny Wojewódzkiej Rady Narodowej, działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego, ostatnio wybrany delegatem na XI Zjazd Partii; uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem Komisji Edukacji Narodowej; zapalony grzybiarz i czytelnik książek Hemingwaya; żona Halina — pedagog, troje dzieci: Edyta (polonistka), Dorota (kosmetyczka) i Marta — w 8 klasie szkoły podstawowej.

Nasze oferty

Wicewojewodzie, który posłuchał jakiegoś intryganta i upowszechnił informację jakoby nasza redakcja nie przyjęła zaproszenia Prezydium WRN na spotkanie poświęcone omówieniu współpracy, radzimy z pewniejszych źródeł czerpać wiedzę. Otóż było tak: pewnego dnia o godz. 11^{32} zadzwonił do redakcji mężczyzna przedstawiający się jako Aleksander Bembenik i powiadomił, że wcześniejsze zaproszenie jest nieaktualne, następnie zapytał, czy możemy przybyć natychmiast, gdyż Prezydium postanowiło zmienić porządek obrad. Zapytaliśmy, co znaczy natychmiast? Wówczas okazało się, że powinniśmy stawić się o godz. 11^{30}. Na prośbę, by spojrzał na zegarek i pojął niestosowność swej propozycji, mężczyzna z zakłopotaniem przyznał, iż faktycznie telefonuje nieco za późno.

Nie wątpimy, że wicewojewoda potrafi ustalić, kto wpuścił go w maliny. Byłoby to pożyteczne również dla przewodniczącego WRN, który naszą nieobecność skwitował słowami: — *potwierdza to pewne moje domysły.*

Jeśli przewodniczący podejrzewał swoje służby o kiepskie przygotowanie tego feralnego spotkania, to rzeczywiście nie mylił się.

Produkujemy rozsadę
pomidorów szklarniowych
z nasion dostarczonych lub własnych.
PPU Szczawnica, Gospodarstwo Ogrodniczo-Hodowlane. Szlachtowa tel. 22-34.

Metalowa Spółdzielnia Pracy „Dunajec-Elektromet" w Nowym Sączu
zawiadamia
pt. Klientów, że z dniem 31 stycznia 1990 r. Zakład Usługowy Ślusarski przy ul. Rolnej 3 ulega likwidacji.
Zamówione usługi Klienci będą mogli odebrać w zakładzie przy ul. Szwedzkiej 18 za co uprzejmie przepraszamy.

Przedsiębiorstwo Turystyczne „Jaworzyna" w Krynicy
zaprasza
w 1990 roku na atrakcyjne bezdewizowe 7-dniowe wycieczki autokarowe do ZSRR na trasie:
- Krynica — Chmielnicki — Tarnopol — Winnica
- Krynica — Lwów — Korosteń — Żytomierz — Kijów
- Krynica — Lwów — Erewań.

Informacji udziela BORT, ul. Pułaskiego 4/1 w Krynicy tel. 56-54, 55-13, telex 322317.
Zapraszamy!

W związku z zarzucaną mi w artykule red. A. Kiemystowicza pt. „Strefa zazdrości" nierzetelnością dziennikarską uprzejmie proszę o opublikowanie następującego sprostowania.

Oświadczam, że każde zdanie mojego reportażu pt. „Wielopole, Wielopole..." (*Gazeta Wyborcza* nr 110) oparte jest na analizie znajdujących się w gminie Chełmiec dokumentów, mapek z Ministerstwa Rolnictwa, wizji lokalnej oraz na moim osobistym uczestnictwie w sesji GRN w dn. 28 IX 1989. Fakty są zgodne z protokołami sesji w Urzędzie Gminy w Chełmcu. Natomiast pan red. Kiemystowicz oparł się w swoim artykule wyłącznie na rozmowie z zainteresowanym właścicielem betonowni, p. Szkaradkiem, oraz z naczelnikiem gminy p. Gołębiowskim, który wydał niezupełnie formalne zezwolenie na budowę.

Z akt sprawy wynika, że zezwolenie na budowę betonowni na gruntach rolnych — nad którym red. Kiemystowicz tak gładko przechodzi w swoim artykule — wydano bez wymaganych prawem budowlanym dokumentów; na podstawie niepełnych map, na których nie uwzględniono stojących budynków i nie zaznaczono gruntów od lat uprawnych; bez wiedzy rady sołtysów i radnych, bez zgody mieszkańców Wielopola a wbrew ich późniejszym protestom i protestowi Stacji Hodowli Roślin. Zgodę wydano na półtora roku przed wnioskiem o przekwalifikowanie gruntów na nierolnicze, co się zresztą stało przedmiotem interwencji Min. Rolnictwa z lipca ub. roku. W sprawie dopatrzono się też tylu uchybień, że architekt wojewódzki, p. Sus przekazał sprawę do wyjaśnienia wojewodzie nowosądeckiemu, a budowę wstrzymano.

Red. Kiemystowicz zlekceważył te wszystkie okoliczności, chełpiąc się, że nie żądał dokumentów od naczelnika gminy. W artykule przytoczył obszerne wyjaśnienia p. Szkaradka, który jako osoba zagrożona ma wszelkie podstawy bronić się jakimkolwiek sposobem. Wyjaśnienia te często przypominają próbę sprytnego wyprowadzenia w pole opinii publicznej i nie znamionują dobrej woli przedsiębiorcy.

Pozostaje jeszcze niezwykle przykra sprawa tzw. sprostowania biura MKO „Solidarności" w Nowym Sączu. Pan Henryk Szewczyk z MKO nadużył mojego zaufania, rozsyłając do gazet tekst, którego wydrukowania w *Gazecie Wyborczej* rzekomo odmówiłam. Teleks przysłany przez niego był o połowę krótszy niż to, co publikuje gdzie indziej (na dowód załączam kserokopię teleksu). Z tekstu wynikało, że pan Szewczyk źle orientuje się w sprawie Szkaradka i daje wiarę jego wyjaśnieniom, nie interesując się dokumentacją. W kilku rozmowach telefonicznych ze mną stwierdził, że ma poważne kłopoty ze strony pana Szkaradka i prosi o sprostowanie, które odizoluje go od całej sprawy. Ponieważ istotnie kwestia Szewczyka na temat mafii partyjno-rodzinnej padła nie tylko w kontekście sprawy Szkaradka, zgodziłam się na wydrukowanie sprostowania. Pan Szewczyk zgodził się na zaproponowane skróty i drukowany tekst został z nim ustalony. W trakcie rozmowy kilkakrotnie odniosłam wrażenie, że reprezentuje raczej interesy właściciela betonowni, a nie mieszkańców Nowego Sącza.

Jestem wstrząśnięta nielojalnym, szkalującym mnie postępowaniem pana Szewczyka z MKO w Nowym Sączu. Ocenę moralną tego postępowania pozostawiam Panu Redaktorowi i Czytelnikom. Podobnie jak ocenę rzetelności pracy dziennikarskiej red. Kiemystowicza. Niniejszy tekst kieruję do „Gazety Krakowskiej" i „Dunajca", ponieważ pan Szewczyk był łaskaw obsmarować mnie w tych właśnie regionach.

Teresa Bochwic
Gazeta Wyborcza

Zaproszenie

Szkolne Koło Sportowe przy Szkole Podstawowej nr 9 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu zaprasza na Międzyszkolny Halowy Turniej Wyzwolenia — rozgrywki uczniów klas 6, 7 i 8 w piłce nożnej.

Zawody organizowane są z okazji 45 rocznicy wyzwolenia Nowego Sącza — w dniach od 15 do 23 stycznia br. .

Muzeum czeka na dary

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu (ulica Lwowska 3) przyjmuje przedmioty artystyczne i dzieła sztuki ofiarowane na Fundusz Daru Narodowego. Akcja potrwa do listopada br. Dary można składać od poniedziałku do czwartku każdego tygodnia, w godzinach 9 — 15 oraz w piątki — od godziny 9 do 17. Numery telefonów: 213-15 i 207-49.

★

Materiał, z którego czerpiemy powyższe informacje, opracowano w Wydziale Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii Urzędu Wojewódzkiego. Zwraca on uwagę na powiązania gospodarki wodnej w Nowosądeckiem z województwami sąsiednimi, i kończy się konkluzją o potrzebie stworzenia powiązań programowo-gospodarczych między władzami tych województw. Krokiem w tym kierunku była sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej, relacjonowana obok przez naszego stałego sprawozdawcę, od sześciu lat popularyzującego na łamach „Dunajca" ideę i praktykę samorządności terytorialnej. Tym bardziej dziwi milczenie radnych wobec nieparlamentarnego ataku jednego z mówców podczas ostatniej sesji WRN akurat przeciwko wytrwałemu rzecznikowi tejże Rady...

Sesja WRN

— *Ziemia i nic, co na niej i z niej żyje, nie obejdzie się bez wody. Musi jej wystarczyć nie tylko dla nas, ale również dla następnych pokoleń. Skuteczne działanie w tym zakresie możemy podjąć tylko wspólnie z sąsiednimi województwami oraz przy wydatnej pomocy resortu ochrony środowiska* — zastępca przewodniczącego WRN, **Alojzy Oracz** tak zagaił dyskusję poświęconą gospodarce wodnej w zlewniach głównych rzek Nowosądeckiego. W obradach uczestniczyli przedstawiciele województw krakowskiego, tarnowskiego, bielskiego i krośnieńskiego.

Przedstawiciel WRN w Tarnowie zaproponował wspólne podjęcie budowy kontenerowych oczyszczalni ścieków oraz oczyszczalni przydomowych. Na uwagę zasługuje również propozycja wspólnej eksploatacji mułu z dna zbiorników wodnych w Czchowie i Rożnowie. **Jan Nowinowski** z Nowego Targu żądał zaostrzenia kar dla trucicieli rzek i potoków, bo uzdrowiskowo-wypoczynkowy charakter województwa wymaga szczególnej dbałości o stan środowiska naturalnego. Konkretne propozycje działań dla ochrony wód zgłosił **Marian Sury** z Nowego Sącza. **Stanisław Kuta** zaproponował, by przy finansowym wsparciu z budżetu wojewódzkiego jeden z POM-ów podjął się budowy małych oczyszczalni ścieków. Trzeba odtworzyć istniejące dawniej zbiorniki retencyjne, jazy i zastawki.

Na wniosek **Danuty Firek** WRN przyjęła rezolucję adresowaną do wojewódzkich rad narodowych w Bańskiej Bystrzycy i Koszycach (w Czechosłowacji), by władze tych regionów zadbały o czystość Popradu.

Stanisław Duława z Raby Wyżnej proponował budowę małych elektrowni wodnych oraz wprowadzenie zakazu stosowania toksycznych środków chemicznych w rolnictwie w pobliżu rzek i potoków. Naczelnik Nowego Targu, **Stanisław Ślimak** domagał się pilnego rozpoczęcia budowy oczyszczalni ścieków w tym mieście. Będzie ona chronić wody przyszłego zbiornika czorsztyńskiego.

Odrębnym tematem obrad była informacja wojewody **Józefa Wiktora** o realizacji planu społeczno-gospodarczego i budżetu w 1989 roku.

Burzliwą dyskusję wywołał wniosek przewodniczącego WRN, **Stanisława Śmierciaka**, w sprawie zawieszenia realizacji uchwały Rady Narodowej Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej, dotyczącej budowy hotelu na Antałówce. Propozycji sprzeciwił się przewodniczący rady zakopiańskiej, **Marek Pęksa**, oraz znaczna część radnych WRN. Temat zdjęto z porządku obrad, pozostawiając sprawę do ponownego przeanalizowania przez radę zakopiańską.

Na liczne interpelacje radnych odpowiadał wicewojewoda **Józef Niemiec**. **Janowi Zachemskiemu** odpowiedział, że budowa zbiornika wodnego w gminie Czarny Dunajec jest nierealna w związku z opracowywaną koncepcją Orawsko-Nowotarskiego Parku Krajobrazowego Torfowisk Wysokich. **Julian Chrustek** z Rabki interpelował w sprawie kontynuacji działalności prywatnego tartaku w tym mieście; likwidacji tartaku domagają się niektórzy mieszkańcy. Sprawę ponownie zbadają służby ochrony środowiska. **Ewa Dąbrowska** z Nowego Sącza zwróciła się o pomoc w sfinansowaniu wyjazdu dzieci niepełnosprawnych na olimpiadę do Suwałk. Wojewoda natychmiast zadeklarował nieodpłatne udostępnienie autokaru UW. Nie otrzymała zadowalającej odpowiedzi **Ewa Jasińska**, która domagała się dotacji na gazyfikację Mszany Dolnej, gdyż WRN finansuje tylko budowę magistrali przesyłowych. **Józef Krawątka** interpelował o przyspieszenie budowy przekaźnika telewizyjnego na Przehybie. Budowa radiowo-telewizyjnego ośrodka nadawczego rozpoczęta będzie w 1991 roku. Dyrekcja PKS w Krakowie odpowie **Marii Porębskiej** na interpelację dotyczącą kursowania autobusów, natomiast wojewoda poinformował radną, że budowa szkoły w Białym Dunajcu nie weszła do planu, może być jednak rozpoczęta w czynie społecznym. Na skutek interwencji **Edwarda Klaga** z Jastrzębia — Rejon Dróg Publicznych w Limanowej został zobowiązany do likwidacji przełomów na drodze wojewódzkiej między Młyńczyskami a Olszaną. **Stanisław Duława** upomniał się o modernizację drogi Raba Wyżna — Harkabuz — Podwilk, która z braku środków finansowych nie została zrealizowana w ubiegłym roku. W bieżącym roku obiecano wyremontować drogę Groń — Leśnica, o co usilnie zabiega **Jan Mąka**. **Tadeusz Gurgul** z Czerńca interpelował w sprawie remontu mostu w Jazowsku. Zapewniono go, że prace będą kontynuowane w tym roku.

ROMAN KOSTANECKI

Co czytamy? (6)

Pięć najczęściej pożyczanych książek w roku 1989 — informują bibliotekarze:

Jadwiga Łopata z Biblioteki w Niedźwiedziu

Dorośli:

1. Pramoj Kukrit — *Syjamka*
2. Alistair MacLean — *Mroczny krzyżowiec*
3. Kazimierz Sejda — *C.K. Dezerterzy*
4. Stanisława Fleszarowa-Muskat — *Dwie ścieżki czasu*
5. James Clavell — *Król szczurów*

Młodzież:

1. Irena Zarzycka — *Dzikuska*
2. Longin Jan Okoń — *Tecumseh*
3. Karol May — *Ród Rodrigandów*
4. Zbigniew Nienacki — seria przygód *Pana Samochodzika*
5. Christiane — *My, dzieci z dworca ZOO*

Dzieci:

1. Baśnie narodów Związku Radzieckiego
2. Hans Christian Andersen — *Baśnie*
3. Karol Dobšinský — *Trzy róże*
4. Jan Brzechwa — *Baśnie*
5. Piotr Jerszow — *Konik Garbusek*

Anna Barska i Małgorzata Sienko z Biblioteki w Rabce

Dorośli:

1. Anatolij Rybakow — *Dzieci Arbatu*
2. Hans Helmut Kirst — *Fabryka oficerów*
3. Stanisława Fleszarowa-Muskat — *Pozwólcie nam krzyczeć*
4. Mario Puzo — *Ojciec chrzestny*
5. Alistair MacLean — *Działa Navarony*

Młodzież:

1. John Tolkien — *Władca pierścieni*
2. Krystyna Siesiecka — *Jezioro osobliwości*
3. Jerzy Stompor — *Narkomanka*
4. Lucy Maud Montgomery — *Ania z Zielonego Wzgórza*
5. Robert Howard — *Conan*

Dzieci:

1. Zbigniew Nienacki — seria przygód *Pana Samochodzika*
2. Hanna Ożogowska — *Dziewczyna i chłopak czyli heca na czternaście fajerek*
3. Karol May — *Winnetou*
4. Janusz Christa — *Kajko i Kokosz*
5. Komiksy

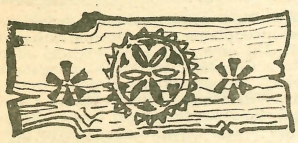

Laureaci

W II Ogólnopolskim Biennale Sztuki Nieprofesjonalnej Skawina '89 uczestniczyło 140 twórców z całego kraju. W kategorii malarstwa dwie spośród pięciu równorzędnych I nagród otrzymali — **Janina Jarosz** i **Zdzisław Walczak** z Zakopanego, za urzekające walorami malarskimi, fantazyjne i nastrojowe cykle obrazów na szkle, przedstawiające obrzędy i obyczaje górali podhalańskich.

Jedna z dwu równorzędnych II nagród w dziedzinie rzeźby przypadła **Ryszardowi Roli** z Nowego Sącza, za „koronkową" szopkę góralską i scenkę rodzajową z życia pasterskiego w Tatrach.

Z uznaniem jury spotkały się także misterne exlibrisy oraz linoryty **Jana Tadeusza Czecha** sławiące historię i piękno Starego Sącza.

ANNA SZOPIŃSKA

OCALANIE

Na Pęksowym Brzyzku niezwyczajny spokój — wycieczkowe tłumy jeszcze nie przydeptują podgiewontowego sanktuarium narodowej pamięci, bo w przedświątecznym czasie legendarna nekropolia przegrywa z atrakcyjnością Krupówek. Tu staraniem Towarzystwa odnowiony został między innymi grobowiec Tytusa Chałubińskiego, za co żyjąca rodzina *jegomiłości doktora* dziękowała w liście pisanym wykwintną, trochę niedzisiejszą polszczyzną. Prace konserwatorskie skupiły się teraz w najdalszym zakątku cmentarza: drewniane daszki, zabezpieczenia z folii przykrywają poddawane renowacji pomniki i całe płyty. Kruszejący szybko piaskowiec okazuje się trudnym materiałem dla konserwatorskich zabiegów — trzeba wzmacniać strukturę kamienia, „impregnować" go różnymi specyfikami, uzupełniać liczne ubytki, odkuwać zatarte napisy, przywracać wyrazistość rysom twarzy kamiennych figur. Jeśli speców od konserwacji drewna i odtwarzania starodawnej ciesiołki jest na Podhalu pod dostatkiem, to konserwatorów kamienia i metalu nie ma tu nawet na lekarstwo. Niewiarygodne, ale jedna fachowa siła potrzebuje czasem całego roku na renowację jednego pomnika — tak długo trwało choćby przywracanie świetności monumentowi z 1861 r.

Jak zatem radzi sobie Podhalański Oddział Towarzystwa Opieki nad Zabytkami? W sposób rzeczywiście niekonwencjonalny: gros prac wykonują studenci z Wydziałów Architektury Politechniki Warszawskiej i Gdańskiej, z Instytutu Konserwatorstwa i Zabytkoznawstwa Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, z Wydziału Geodezji i Fotogrametrii Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie — zapraszani pod Giewont na obozy, które są dla nich jednocześnie zawodową praktyką. Inspektor Oświaty związany z Towarzystwem zwykł przeznaczać studentom na mieszkanie jakąś szkołę w pięknie położonej podtatrzańskiej wsi, i wszyscy są zadowoleni, a wartość prac uskutecznionych dzięki akademikom kilkakrotnie przekracza koszt ich utrzymania. Studenci okazali się najbardziej pomocni w „akcji cmentarnej": inwentaryzują nagrobki, opracowują podkłady geodezyjne dla cmentarzy, znacząc na nich zabytkowe obiekty, robią pomiary, zostawiają całe teki wspaniałych rysunków. Ekspertyzy botaniczne prowadzone na zakopiańskich cmentarzach zdają się z pozoru sztuką dla sztuki, a jednak dowiedziono, że niektóre gatunki drzew, krzewów i pomniejszych roślin wprowadzane przez ludzi według aktualnej mody i własnych upodobań mają zgubny wpływ na historyczne piaskowce i granity.

Na Pęksowym Brzyzku jaskrawe słońce ujawnia i to, czego ludzka ręka nie zdołała uchronić przed zębem czasu: z wielkich ogniw ozdobnych łańcuchów deszcz wypłukuje rdzę, a ta brązową plamą przenika miękką strukturę piaskowca, barwi granit; krata z tatrzańskiej surówki, kuta w misterny ornament, chybocze się na zawiasach spięta jakimś krzywym drutem, tu i ówdzie dwustuletni żeliwny krzyż złamał się lub niedługo złamie, tam gdzie rdza przeżarła metal. Kalekie krzyże wbite w ziemię nagrobków sterczą jakieś poniżone, nie na swoim miejscu. Czyjeś niefrasobliwe ręce zamalowały zrudziałą powierzchnię metalu czarną farbą olejną, a ta łuszczy się, odsłaniając jeszcze głębsze wżery. Nad jedną z figur tak pracowały deszcze i wiatry, że ostała się tylko niekształtna bryła w kolorze piasku, porowata jak gąbka. Na Pęksowym Brzyzku moc legendy i kruchość materii.

Z cmentarza przy Nowotarskiej halny jeszcze nie zdmuchnął białej pierzyny. Wystaje ze śniegu płyta nagrobka Aleksandra Mniszka-Tchórznickiego — arbitra z Grazu, rzecznika polskich praw do Morskiego Oka w sławetnym procesie. Znaleziono ten nagrobek z przewaloną tablicą podczas prac konserwatorskich i ocalono dla potomnych.

Teraz na Harendę — kiedyś p. Anna Kogutkowa z „Harendy" Kasprowiczowej dała znać, że wali się zabytkowa studnia w bliskim sąsiedztwie kościoła. Stare dzieło harendziańskich górali, ratowane przy pomocy właściciela posesji, stoi już wyprostowane, osadzone na czterech belkach, przykryte spadzistym dachem — rwie oczy szlachetną prostotą kształtu.

Tylko ruiny po żydowskich nagrobkach uchowały się na Bachledzkim Wierchu — zapobiegliwi górale różnie spożytkowali płyty i tablice z niewiele im mówiącymi znakami, a czas dokonał reszty. Kontakt nawiązany z Fundacją Rodziny Nissenbaumów oby pomógł ocalić smutną pozostałość cmentarnego miejsca.

Figura pod wezwaniem św. Trójcy ustawiona zmyślnie między jaworami przy Kościeliskiej — ponoć jako wotum dziękczynne — wróciła niedawno po konserwatorskich zabiegach i zaciekawia przechodniów formą bogatą, bliską ludowemu barokowi, choć pewnie późniejszą w czasie. Natomiast brama, którą Marian Matusiak stawiał przy „Kolibie", by czynem a nie słowem zjednać sojuszników dla swojej ochroniarskiej pasji — pochyliła się niebezpiecznie. Krótki jest żywot drewnianych konstrukcji w tutejszym klimacie, ale idea wciąż się broni...

Przez Nędzówkę i Kiry zbliżamy się do polany Biały Potok — parę szałasów zgromadzonych na niewielkiej równinie to ślad po koncepcji przeniesienia starodawnych tatrzańskich kolib i szałasów w jedno miejsce bliskie drogi. Przeważyło wiekowe górskie prawo *polowacy* i turystów do noclegu i schronienia nad bądź co bądź sztuczną ideą, więc szałasy pozostały na miejscu, o ile nie spłonęły lub wiatr nie rozprawił się z nimi.

Witów już się zaczyna pysznić okazałością drewnianych budowli — niektóre wielkie jak pensjonaty, z przeszklonymi gankami. Między domami, dalej od drogi, zaczerni się czasem smukła sylwetka gontowej dzwonnicy. Właśnie nad obiektami małej architektury roztacza Towarzystwo swoją opiekę, zostawiając Wojewódzkiemu Konserwatorowi i dyrekcji Muzeum Tatrzańskiego większe zabytki.

(ciąg dalszy za tydzień)

Fot. Marian Matusiak

STANISŁAW KULASIK

PORWANY Z GNIAZDA (10)

Widząc ilu Polaków żyje w bardzo trudnych warunkach, postanowiliśmy ze Staśkiem im pomóc. Mam wrażenie, że wielu innych polskich robotników robiło to samo. Nasi rodacy pracujący w fabrykach i cegielniach chodzili niedożywieni, a czasem wręcz głodni. Na kartki prowiantowe mało było chleba, a tłuszczu jeszcze mniej. Narzekali nawet Niemcy, a cóż powiedzieć o Polakach czy Rosjanach, których racja żywnościowa wynosiła tylko 75% racji niemieckiej? Zaś u naszych bauerów, chociaż nie zawsze chcieli dać do syta, jedzenia było dosyć.

Codziennie rano musiałem przygotować siano na wieczór dla bydła. Co kilka dni znajdowałem w sianie kurze gniazda z jajami — po 10, a czasem i więcej sztuk. Niektóre kury (a było ich łącznie około 70) nie chciały znosić jaj na wyznaczonym przez gospodynię miejscu. Połowę jajek zawsze oddawałem gospodyni (pewnej, że oddaję wszystkie) i za to byłem częstowany papierosem. Gospodyni prosiła, bym przy każdej okazji zwracał uwagę na owe „dzikie" gniazda. Spełniałem gorliwie ten obowiązek, a wieczorem miałem z czym iść do kolegów.

W korytarzu zawsze stały dwa worki z mąką. Często więc w czasie modlitwy po posiłku wieczornym lub rannym wychodziłem z pokoju, by wykonać czynność równającą się modlitwie: zaczerpnąć mąki „na chleb powszedni" dla swych rodaków. Nikt nie miał prawa rozkazywać mi, abym się razem z gospodarzami modlił, nigdy zresztą nie nauczyłem się po niemiecku pacierza.

Jesienią, gdy w ogrodzie były piękne owoce, zawsze część została cichaczem przewieziona do szopy w polu, a wieczorem nasi chłopcy przychodzili z plecakami. Stasiek był „wydajniejszy" ode mnie — miał ku temu lepsze warunki, stale wykonywał jakieś drobne roboty koło domu.

Na mnie ciążył jeszcze jeden obowiązek, gdyż brat mój — który dwa lata później niż ja został wywieziony z domu do Norwegii i wcielony do przyfrontowej kompanii roboczej — pisał, że u nich jest głód. Wkrótce po bracie została też wywieziona siostra i pracowała u bauera koło Munderkingen (w pobliżu Ulm). Za wszelką cenę chciałem pomóc przede wszystkim bratu. Ale jak? Przecież nie wyślę mu paru jaj lub mąki? Należało wysłać chleb i przynajmniej margarynę, może trochę tytoniu. Zwróciłem się o pomoc do brata bauera, który prowadził restaurację w tej samej wsi. Tego właśnie, który mnie „zakupił", przywiózł i oddał swemu bratu. Wyjaśniłem mu, po co dodatkowo potrzebuję chleba. Doskonale rozumiał, czemu nie zwróciłem się w tej sprawie do swojego bauera. Zobowiązałem się, że za uzyskany prowiant będę mu wieczorami rąbał drzewo lub cokolwiek innego robił.

Poprosił mnie do pokoju i zaproponował inną formę zapłaty. Potrzebował zboża dla kur. Chował kury, bo w restauracji potrzebne były jaja. Nie miał zboża, gdyż nie był rolnikiem. Ja do zboża miałem dostęp. Choć gospodarka nastawiona była na hodowlę bydła, to jednak pewną ilość ziemi mój bauer przeznaczał pod uprawę pszenicy, jęczmienia i owsa na paszę dla kur i koni. Tym majątkiem rządziłem wyłącznie ja. Zboże wywindowane było bowiem do niepraktycznego pomieszczenia na strychu szopy i codziennie na swych ramionach musiałem znosić ów futer. Teraz, gdy zawarłem z bratem bauera cichą umowę, podczas wieczornego udoju, kiedy wszyscy byli zajęci w stajni, często przekradałem się na przełaj pomiędzy domami z woreczkiem, który wrzucałem w umówione miejsce. Za dwa dni szła paczka do Norwegii, a w niej biały chleb, margaryna, tytoń, papierosy. Tym sposobem wysłałem bratu kilka paczek.

(ciąg dalszy nastąpi)

Rzeźby Szarka

Niedawno Andrzej Szarek urządził ekspozycję w sądeckiej Galerii BWA, wystawiał także w Gorlicach, Tarnowie i Wrocławiu. Ostatnio, podczas 45 Dorocznej Wystawy Nowosądeckich Artystów Plastyków otrzymał główną nagrodę imienia Bolesława Barbackiego.

Trzydziestodwuletni sądeczanin, wychowanek Szkoły Kenara i warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, wcześnie zwrócił na siebie uwagę. Po skończeniu studiów brał udział w ekspozycjach „Najlepsze dyplomy roku" oraz „Kucz i jego uczniowie", wielokrotnie z grupą *Kim Jesteś* prezentował rzeźby, m.in. w Zakopanem, Lublinie, Bielsku-Białej i Gliwicach. W 1987 roku został stypendystą Ministerstwa Kultury i Sztuki. Jego oryginalne kompozycje z metalu niewiele mają wspólnego z tradycyjną rzeźbą. Ukazują świat zdeformowany, pełen chaosu, nieprzyjazny dla słabych. Człowiek jest bezradną istotą w tyglu zdarzeń, zdaną na siebie. Wzniosłe hasła nie zdołają upiększyć rzeczywistości. Artysta odrzuca wszelkie frazesy, w krzywym zwierciadle ukazuje współczesne fobie, drwi z wygodnych przyzwyczajeń i zakłamania. „Wieża Babel", „Cienka zupka" i „Dom" zwracają uwagę na wielkie i małe ludzkie sprawy. Jest w tej sztuce także miejsce dla pamięci — pogięta żołnierska manierka z zastygłą kroplą-łzą to poetycki hołd złożony „Poległym Ikarom". Według Szarka sztuka musi być blisko życia, pomagać je zrozumieć i uczyć wrażliwości.

L.K.

Andrzej Szarek

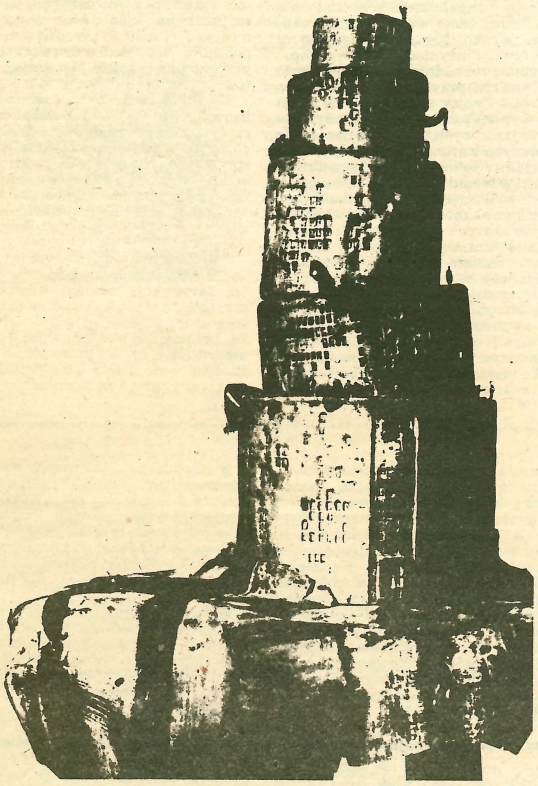

„Wieża Babel"

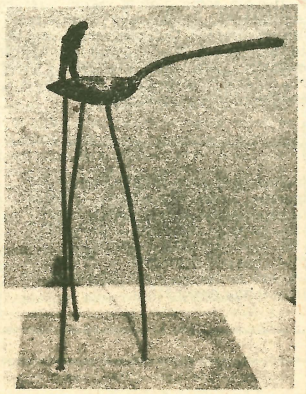

„Cienka zupka"

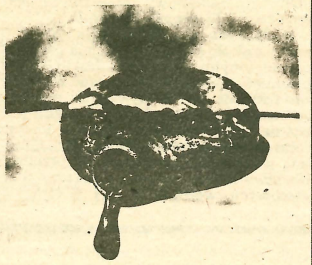

„Poległym Ikarom"

Przy telewizorze

Anna Kogutkowa z Zakopanego:

— Z przyjemnością oglądałam zrobiony z werwą i humorem serial „Policjanci z Miami". Do refleksji skłaniają kolejne części cyklu „Dekalog" Kieślowskiego, choć ostatnio zabrakło symboliki i niezwykłego nastroju. Wychowałam się na książkach Rodziewiczówny, obejrzałam więc sfilmowany romans „Między ustami a brzegiem pucharu". Naiwne to i ckliwe, lecz budzi sentyment do przeszłości. Świetny był spektakl Dejmka „Vatzlav" według Mrożka (głównie dzięki grze Jana Englerta). Młodzieńcze lata przypomniał mi w Sylwestra program „Supernoc rock and rolla" z gwiazdami i przebojami jakich dziś już nie ma. Na ziemię sprowadzili komentatorzy „Wiadomości" i minister Balcerowicz. Wiemy, że rok 1990 nie będzie łatwy, nie sądzę jednak aby obietnice, że będzie lepiej — przygotowały nas do lepszej pracy i uczyły oszczędności.

Marian Kowalik — emerytowany pedagog z Olszówki:

— Lubię „Policjantów z Miami". To dobra rozrywka. Nieźle zrobiono film „Między ustami a brzegiem pucharu", choć inaczej wyobrażałem sobie ekranizację. Najlepsze jednak filmy to „Dekalog" oraz „Wojna i pamięć". Z zainteresowaniem śledzę dokumentalny cykl „Polacy"; ciekawiej ukazano sylwetkę Kisiela, nudnawo — Pietrzaka. Zawinił dobór rozmówców w kółko powtarzających pochlebne opinie. Dobry był program „Co wróży światu rok 1990" z udziałem zagranicznych dziennikarzy — pełen niespodziewanych spięć oraz inteligentnych komentarzy. Za dużo ostatnio polityki i powracania do tych samych wydarzeń. Rozczarował western „Barbarosa" i programy muzyczne.

Adam Nowak — pracownik kultury z Gorlic:

— W relacjach z sejmowych obrad, „Wiadomościach" i publicystyce łowię każde słowo dotyczące przyszłości kultury. Mówi się o niej wciąż zbyt ogólnikowo. Najcenniejszą pozycją filmową jest obecnie cykl „Dekalog", pozostałe filmy — bardzo słabe. Nie opuściłem ostatnio żadnego z ważniejszych programów muzycznych. Najlepsze były filmy dokumentalne o Tinie Turner i Beatlesach. „Premie i premiery" oraz liczne składanki muzyczne dowodzą, iż nie ma obecnie dobrej polskiej muzyki rozrywkowej wypełniającej lukę między jazzem a kabaretem. Nie widać także następców Młynarskiego i Pietrzaka, których interesująco przedstawiono w dwóch programach.

Bronisław Wojnarski — hodowca z Kobylanki koło Gorlic:

— Chętnie patrzę na filmy o żywej akcji, z których można także dowiedzieć się czegoś o dalekich krajach oraz ich mieszkańcach. Dlatego podobał mi się film „Tai pan" o dawnym Hongkongu. Stale wyczekuję na kolejne relacje z podróży państwa Halików i programy „Bliżej świata". Dobre są kierowane do rolników magazyny „Po gospodarsku" i „Kraj za miastem". Wieś jednak nadal jest ukazywana w sposób odświętny, nieprawdziwy. Dziennikarze trafiają do nas z okazji dożynek lub interwencji. Ludzie w mieście nie wiedzą, jak żyjemy i czy to my jesteśmy winni wysokim cenom żywności. Czekam na programy telewizyjne, które informując o naszych sprawach zasypią przepaść między miastem a wsią. Chciałbym także dowiedzieć się o nowinkach technicznych i naukowych związanych z hodowlą czy uprawą, posłuchać dobrej muzyki (także ludowej), obejrzeć filmy o naszej rodzimej kulturze.

KĄCIK ppłk. Glińskiego

Bar „Turnia" w Białym Dunajcu tętnił od rana życiem. Niejaki M. spijał przy różnych stolikach wino i wódkę, aż po jakimś czasie wszystko mu się w mózgownicy pokotłowało i umęczony złożył głowę na restauracyjnym stoliku. Ktoś litościwy wziął go za bary i odprowadził do domu. Obywatel M. zwalił się na legowisko i zapadł w pijacki sen. Zbudziło go dopiero donośne łomotanie do drzwi. Sprawcą zamieszania był serdeczny kumpel Andrzej C. Zażyczył sobie młotka, który — jak otwarcie wyznał — jest mu potrzebny do dokonania „skoku". Rozespany gospodarz, czujący jeszcze w głowie skutki porannej pohulanki, dał kumplowi żądane narzędzie. Potem popatrzył z balkonu na odjeżdżającą taksówkę. I dopiero teraz zaczął się zastanawiać, o co Andrzejowi C. chodziło.

Taksówkarz Władysław S. z Zakopanego oczekiwał na postoju koło poczty głównej na kolejnego pasażera. Kończył mu się już zapas paliwa, więc w rozmowie z bratem, również taksówkarzem, rozważał, czy nie zjechać do domu. W tym czasie na postój podeszło dwóch młodych, podchmielonych ludzi. Władysław S. był pierwszy w kolejce. — *Jedziemy do Leśnicy* — zadysponował starszy z młodzieńców, widocznie prowodyr. — *Czy pan wie, że to będzie drogi kurs?* — zapytał taksówkarz. — *W porządku* — uspokoił pasażer. Władysław S. uruchomił silnik.

Przy moście w Szaflarach

Pasażerowie zażyczyli sobie, by jechać drogą okrężną, przez Biały Dunajec i Szaflary. Niewiele mówili w czasie jazdy, jasne jednak było, że są miejscowi. W Białym Dunajcu starszy z nich zażądał małej przerwy w podróży. Zniknął na pięć minut. Gdy wrócił, pojechali dalej. I nagle, gdzieś w okolicach mostu w Szaflarach, taksówkarz poczuł mocne uderzenie w skroń. Za chwilę drugie, jeszcze silniejsze. Tracąc już świadomość, zdołał otworzyć drzwi. Bezwładnie upadł na pobocze. Obudził się na sali reanimacyjnej nowotarskiego szpitala.

Funkcjonariusze milicji przystąpili niezwłocznie do wyjaśniania okoliczności bandyckiego napadu. Do akcji włączyło się samorzutnie wielu kolegów poszkodowanego. Nad ranem w Białym Dunajcu znaleziono porzucony samochód. Jedno nie ulegało wątpliwości: sprawcy skradli saszetkę, w której taksówkarz przechowywał dzienny utarg.

Tuż przed północą w domu znanego nam już białodunajczanina M. zjawił się Andrzej C. w towarzystwie Wiesława L. Obaj byli dziwnie podnieceni. Gospodarz zauważył liczne ślady krwi na ich ubraniach i rękach. Bez słowa przyniósł miednicę ciepłej wody. Uświadomił sobie, po co Andrzejowi C. potrzebny był młotek. Któryś z gości wyciągnął butelkę wódki. Wypili. Goście zaczęli mówić o taksówkarzu, młotku, krwi, kradzieży samochodu i pieniędzy. Wyraźnie żałowali, że pieniędzy było tak mało. Ledwie na parę butelek wódki. Potem poszli spać. Zbudzili się późno. Powędrowali do „Turni", zamówili po kolejce. Nie dokończyli jednak picia. W lokalu zjawili się milicjanci. Andrzej C. i jego kompani usłyszeli: — *Jesteście zatrzymani!*

Rozmowa z poszkodowanym Władysławem S. dała milicjantom wiele. Dzięki rozeznaniu w środowisku funkcjonariusze służby kryminalnej i miejscowego posterunku MO dość łatwo wytypowali Andrzeja C. i jego wspólnika, znanych milicji z poprzednich, drobnych przestępstw. Zatrzymanie było już tylko kwestią czasu.

Taksówkarz na szczęście wyżył.

Głos Glinika

Szkoła na medal

Warsztaty przyzakładowego Zespołu Szkół Zawodowych zajęły — za rok szkolny 1988/1989 — pierwsze miejsce we współzawodnictwie o najlepszą placówkę praktycznej nauki zawodu. Sukces to nie byle jaki: w konkursie brało udział 294 podlegające pod Wspólnotę Węgla Kamiennego szkoły, niejednokrotnie bogatsze i lepiej wyposażone. Oceniająca komisja brała pod uwagę sprawy szkoleniowe i produkcyjne oraz różnorodność pracy dydaktycznej, a w tej dziedzinie kierowane przez **Daniela Pisia** warsztaty miały szczególnie dużo osiągnięć. Na przykład zorganizowano wiele wycieczek (m.in. do kopalni „Wieczorek", wrocławskiego „Predomu-Polaru", warszawskich Zakładów Radiowych).

Pierwsze miejsce i uzyskanie sztandaru przechodniego nie jest jedynym wyróżnieniem szkolnych warsztatów: trzy lata temu w podobnym konkursie uzyskały trzecie miejsce, a cztery lata wstecz — miejsce drugie. — *Wypracowaliśmy własny styl działania* — mówi Daniel Piś. — *Staramy się kształcić młodzież nie w oderwaniu od jej przyszłych, zawodowych obowiązków, ale tak, aby po ukończeniu szkoły młody człowiek był już w pełni wykwalifikowanym pracownikiem. Pierwsze miejsce zawdzięczamy przede wszystkim sobie: złotym rękom naszych uczniów oraz zdolnościom i zaangażowaniu nauczycieli. Owszem, zwracamy dużą uwagę na produkcyjną sprawność młodzieży, lecz mamy ambicje — i jesteśmy na to przygotowani — by naszych uczniów również wychowywać.*

Ogłoszenie

Zakład Działalności Gospodarczej Związku Zawodowego Pracowników FMWiG „Glinik" oferuje osobom, posiadającym maszyny do obróbki skrawaniem — zatrudnienie w systemie nakładczym przy wykonywaniu elementów hydrauliki siłowej. Obrabianymi detalami byłyby: złączka S38-5-1B, kolanko S38-5-2B, trójnik S38-5-3B. Dokładniejsze informacje — telefonicznie pod numerem 227-01 wewn 24, lub osobiście, w budynku działu inwestycji, pokój 117.

Życiorys pracą pisany

Stanisław Muzyka, wieloletni kierownik działu bhp, odchodzi na emeryturę. Poproszony o podsumowanie ponad czterdziestu lat pracy dla „Glinika" — opowiada o swojej drodze zawodowej, sukcesach i porażkach.

— W Fabryce zacząłem pracować w kwietniu 1946 roku jako czeladnik ślusarski w wydziale mechanicznym. Z tego okresu najmocniej utkwił mi w pamięci obraz transmisyjnego napędu zakładowych obrabiarek, którego obsługa była trudna, często powodowała urazy rąk. Szybko przeniesiono mnie do wydziału samochodowego, później do brygady remontującej kolejowe cysterny, wreszcie awansowałem na stanowisko — jak się to wówczas nazywało — technika wydziałowego w kuźni. Praca szła mi dobrze, wieczorami uzupełniałem wykształcenie w technikum. Moje wysiłki zostały zauważone i w roku 1954 zaproponowano mi objęcie funkcji inżyniera do spraw bhp.

Zakład się rozbudowywał, przybywało załogi i maszyn, przybywało też pracy dla behapowca. Znając niemal od podszewki robotę wykonywaną w wydziałach, wiedziałem, jakie występują zagrożenia i co się w naszych warunkach da zrobić, by te zagrożenia wyeliminować. Początkowo pracownicy średniego dozoru technicznego traktowali moje zalecenia jako niepotrzebne komplikowanie życia, dochodziło nawet do ostrych starć. Powoli jednak zaczynano rozumieć, że przecież nie jestem dywersantem produkcji, ale staram się zachować w zdrowiu najcenniejszy kapitał przedsiębiorstwa — jego pracowników. Stopniowo notowaliśmy coraz mniej wypadków i teraz ich ilość nie przekracza średniej krajowej, co w przemyśle maszynowym jest sporym osiągnięciem. To zasługa bardzo wielu ludzi, efekt starań związków zawodowych, społecznego inspektoratu pracy oraz dyrekcji Fabryki, która nigdy nie szczędziła środków na poprawę bezpieczeństwa. Niestety, mimo ciągłej poprawy warunków wykonywania zawodu, w czasie czterdziestu lat, które poświęciłem sprawom bhp — wydarzyło się w „Gliniku" kilkanaście wypadków śmiertelnych.

Odchodząc z czynnego życia zawodowego mam satysfakcję, że niejedno udało mi się dla pracowników zrobić. Wspólnie z kilkoma osobami starałem się w drugiej połowie lat sześćdziesiątych o pozwolenie i środki na budowę nowej, zakładowej przychodni, gdyż stara — mieszcząca się w dzisiejszym budynku administracyjno-gospodarczym — od dawna nie mogła pomieścić personelu ani sprzętu. Działaliśmy tak energicznie, że w końcu — pomimo ograniczeń inwestycyjnych — udało się przekonać władze ówczesnego resortu o celowości takiego przedsięwzięcia, i na początku lat siedemdziesiątych nowa przychodnia przyjęła pierwszych pacjentów.

Ale wielu zamierzeń nie udało się zrealizować. Na przykład — chciałem utworzyć w naszym zakładzie oddział pracy chronionej, zatrudniający ludzi niepełnosprawnych. Niestety, już sam charakter wykonywanych w Fabryce robót uniemożliwił takie przedsięwzięcie, skończyło się skromniej — na zorganizowaniu stanowisk, które obsługiwać mogą częściowi inwalidzi.

Wielokrotnie otrzymywałem dowody doceniania roli służby bhp. Ale największą satysfakcję miałem wówczas, gdy przyszło do mnie kilku odchodzących na emeryturę kowali, mówiąc: — *Kierowniku, był pan dla nas wymagający, nieraz uważaliśmy, że pan przesadza z tą ostrożnością — ale dzięki temu dzisiaj mamy całe ręce i oczy. I za to panu dziękujemy.*

Kronika

● Działająca w „Gliniku" kasa zapomogowo-pożyczkowa informuje, że zarząd PKZP podwyższył przyznawane kwoty pieniężne. Od stycznia 1990 roku będą udzielane pożyczki (obliczane jako trzykrotna wartość wkładu członkowskiego plus 200 tysięcy złotych) w wysokości 500 tysięcy złotych.

● Okręgowa Komisja Wyborcza nr 6, obejmująca Fabrykę Maszyn i Rafinerię, obliczyła wyniki wyborów delegatów na XI Zjazd PZPR. Po podsumowaniu głosów okazało się, że delegatem został członek Oddziałowej Organizacji Partyjnej „Glinika", zakładowy społeczny inspektor pracy — **Wincenty Brudnik.**

● Fabryka nie przedłużyła umów o pracę z około sześćdziesięcioma osobami zatrudnionymi na pół etatu. Jest to jedno z posunięć, mających dostosować wielkość zatrudnienia do rzeczywistych potrzeb. Jednocześnie kierownictwo zakładu jest zdania, że w przypadku, gdyby w nowym roku zapotrzebowanie na wyroby „Glinika" gwałtownie zmalało — byt przedsiębiorstwa należy ratować nawet za cenę masowych zwolnień.

O tym, że nadeszły czasy elastycznej polityki kadrowej — nie wiedzą jeszcze urzędnicy wydziału zatrudnienia gorlickiego Urzędu Miasta, którzy zażądali ostatnio od Fabryki dokładnych informacji, ilu pracowników zakładu zostanie w bieżącym roku zwolnionych.

● Senator **Krzysztof Pawłowski** zwrócił się do dyrekcji „Glinika" z prośbą o finansowe wsparcie powstającej Sądeckiej Fundacji Wolnego Słowa. Celem Fundacji jest pomoc w tworzeniu lokalnych gazet i tygodników, drukowanych na małych maszynach poligraficznych. Popierając inicjatywę, przekazano na konto Fundacji 600 tysięcy złotych.

● „Solidarność" i Związek Zawodowy Pracowników „Glinika" zorganizowały zbiórkę pieniędzy na rzecz Rumunii. Zebrano 900 tysięcy złotych. Ponadto Fabryka przekazała centrali „Kopex" (pośrednikowi w handlowych kontaktach z Rumunią) 7 milionów złotych, za które zostaną zakupione odżywki dla dzieci i odzież.

● Nie bez trudności przyzwyczajają się pracownicy do wdrażanego właśnie komputerowego systemu gospodarki materiałami. Mimo że o zmianie sposobu pracy wiadomo było co najmniej od roku, dopiero teraz zaopatrzeniowcy uczą się obsługiwać komputery.

SPORT

Wokół nart

■ Biznesmen z USA, **Zbig Janis (Zbigniew Janiszewski**, znany kiedyś tyczkarz) w imieniu Polish American Development Co. zaprezentował w kilku naszych ministerstwach projekt zagospodarowania Stacji Narciarskiej Zakopanego, zapewniając na jego wykonanie 150 milionów dolarów USA.

■ W Szczyrku, na skoczni Skalite, odbył się konkurs skoków specjalistów od kombinacji norweskiej. Wyniki zawodników z naszego regionu: 2. **Roman Groński** („Wisła-Gwardia" Zakopane), 4. **Piotr Habas** (LKS Poronin), 5. **Stanisław Ustupski** („Wisła-Gwardia" Zakopane).

■ Reprezentant Polski w narciarstwie biegowym, **Marek Marcisz** (LKS „Jedność-Igloopol" Nowy Sącz) zrezygnował z uprawiania sportu.

■ Austriacka firma ITI z Linzu, która zgodziła się pokryć koszta dewizowe zakopiańskiego konkursu skoków o Puchar Świata za prawo reklamowania swoich wyrobów podczas transmisji telewizyjnej, nagle zrezygnowała. Centralny Ośrodek Sportu pozyskał środki — w zamian za reklamę — od takich firm, jak PKO S.A., „Pewex", „Rank-Xerox" i inne. „Animex" zlecił na własny koszt wykonanie numerów startowych firmie szwajcarskiej z Berna. Jeden taki numer, posiadający atest FIS kosztuje — bagatela — 40 dolarów.

■ Polska jako gospodarz zawodów o Puchar Świata może oprócz czterech skoczków — startujących zgodnie z przysługującym limitem FIS — zgłosić do konkursu dalszych dziesięciu.

■ Trzon kadry narodowej biegaczy narciarskich prowadzonej przez **Władysława Gąsienicę Wawrytkę** stanowią: **Andrzej Krygowski** i **Wiesław Cempa** (obaj LKS „Jedność-Igloopol"), **Andrzej Piotrowski** (Szkoła Mistrzostwa Sportowego Zakopane), **Marek Bagnicki** (WKS „Legia" Zakopane) i **Andrzej Gazurek** (AZS Zakopane).

■ Reprezentantki Polski: **Halina Nowak** i **Teresa Rusnarczyk** z „Maratonu" Mszana Dolna otrzymały po komplecie biegówek firmy „Atomic", zaś **Małgorzata Ruchała** z „Limanovii" cztery pary „Blizzardów" do stylu klasycznego i łyżwowego.

■ Na trasach Kubalonki (Wisła) w biegu narciarskim kobiet na dystansie 5 km czwarte miejsce zajęła **Bernadetta Palac** („Maraton" Mszana Dolna).

■ Kadrę narodową „A" w narciarstwie alpejskim kobiet stanowią **Małgorzata Bachleda, Katarzyna Szafrańska, Barbara Wróbel** i **Ewa Zagata**. Trenerem jest **Zygmunt Holek**. W kadrze męskiej są **Sławomir Homa, Szymon Kraciuk** i **Marek Rogalski**. Trenuje ich **Andrzej Goetel**.

■ Zasłużony polski klub, SN PTT Zakopane, szukając pieniędzy na kontynuowanie działalności zorganizował wyprzedaż sprzętu narciarskiego.

■ Zakopiańczycy uprawiają narciarstwo również w Chicago. Polonijny Klub Narciarski „Tatry" działa od piętnastu lat przy tamtejszym Związku Podhalan (prezesem jest Stanisław Bachleda, niegdyś członek kadry narodowej, a dziś przedsiębiorca budowlany). Młodszą od „Tatr" jest Sekcja Narciarska klubu AAC „Eagles" („Orły").

Całe rodziny góralskie należą do tych klubów, w polskim gronie spędzając każdą wolną chwilę. Półtorej godziny jazdy samochodem z Chicago — i już są w górach.

W Pucharze Chicago Metropolitan Ski Council w ub. roku zwyciężył Jerzy Gąsienica. W otwartych mistrzostwach stanu Illinois klub „Tatry" zdobył 23 medale, zaś we wszystkich imprezach polonijnych w USA — 54 medale w różnych kategoriach wiekowych.

(r)

Krótko

● Na warszawskim torze Stegny ścigali się najlepsi w łyżwiarstwie szybkim. Wyniki juniorek — 500 m: 1. **Agnieszka Mackiewicz** (AZS Zakopane), 1 000 m: 2. **Agnieszka Stoch** (SN PTT Zakopane); 1 500 m: 3. A. Stoch; 3 000 m: 2. A. Stoch; wielobój: 2. A. Stoch. Wyniki juniorów — 1 500 m: 3. **Paweł Zygmunt** (SN PTT Zakopane); 3 000 m: 2. P. Zygmunt, 3. **Ireneusz Kubin** (SN PTT); 5 000 m: 2. P. Zygmunt, 3. I. Kubin; wielobój: 2. P. Zygmunt.

● Na mistrzostwach Polski w łyżwiarstwie szybkim 2 miejsce na 500 m zajęła **Bogumiła Haber** („Podhale" Nowy Targ), a 6. na 1 500 m **Jarosław Hyc-Olesiak** (SN PTT Zakopane).

● W meczu na szczycie II ligi koszykarki „Glinika" Gorlice uległy u siebie ŁKS-owi Łódź 66:94 (40:42). Punkty dla zespołu gorlickiego zdobyły: **Małgorzata Nowak** 16, **Barbara Nowak** 12, **Jolanta Górnicka** 11, **Barbara Tabor** 10, **Maria Szczerba** 8, **Marzena Chylińska** 5 i **Magdalena Sarnowska** 4. W 12 kolejce koszykarki „Glinika" pokonały AZS Lublin 70:60 (42:25). Punkty uzyskały: **Emilia Glińska** 37, B. Tabor 9, B. Nowak 8, M. Nowak 6, M. Szczerba i M. Chylińska po 4, M. Sarnowska 2. W tabeli prowadzi ŁKS z przewagą trzech punktów nad „Glinikiem".

(rz)

OGŁOSZENIA DROBNE

CYKLINOWANIE, lakierowanie parkietów — Nowy Sącz tel. 203-63

OKAZJA! Wyprzedaż nart renomowanych firm — Blizzard, Rossignol, Völkl — 87% taniej niż nowe. Sklep wielobranżowy — Zakopane, Tetmajera 17

POSZUKUJĘ dla ambasady domu, parceli budowlanej, kamienicy, pensjonatu lub mieszkania z możliwością kupna lub wynajmu — na terenie Zakopanego lub okolicy. Za wskazanie aktualnego adresu kupujący wypłaci nagrodę zastrzegając sobie prawo wyboru. Zakopane, ul Tetmajera 17 tel: 666-78.

D-52289

LESZEK Suchanek Nowa Wieś 20 zgubił legitymację nr 10 kontrolera ruchu WPK Nowy Sącz.

NOWY Sącz i okolice — czyszczenie dywanów, tapicerki poleca firma „Pers", Grodzka 10, czynna 10-17, tel. grzecznościowy 219-60.

TRZY lokale handlowe w centrum Zakopanego — wynajmę. Oferty 61025 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

ZAMIENIĘ kawalerkę — Warszawa — na miejscowość górską. Warszawa, 18-40-32.

K-25

„AMITAR", przegródka 2, Tarnów 3 — atrakcyjne oferty matrymonialne, towarzyskie.

g-60803

FIATA combi, rok 1983, stan idealny — sprzedam. Ryszard Pędzich, Nowy Sącz. Długosza 50 A/2.

na ekranie TV

PIĄTEK — 12 I

PROGRAM I

8.35 „Domator" — nasza poczta — moda dla otyłych
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Carscy kadeci" (2) — film muzyczny
10.35 „Domator" — szkoła dla rodziców
11.10 Od Wersalu do Poczdamu
12.00 Spotkania z literaturą kl. 2 — Maria Konopnicka
12.50 W Europie nowożytnej — pod rządami oligarchii magnackiej
13.30 TTR — matematyka sem. I — powtórzenie wiadomości
14.00 TTR — Spotkania z literaturą, sem. I
15.10 „W szkole i w domu"
15.30 NURT — Edukacja pozaszkolna
16.20 Program dnia, Telegazeta
16.25 „Rambit" — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport"
17.55 „Wawel Akropolis" — film dok. Artura Janickiego
18.30 „Rzeczpospolita samorządna"
18.50 Weekend w „Jedynce"
19.00 Dobranoc „Węgierskie bajeczki"
19.10 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
19.30 Wiadomości
20.05 Akademia filmowa „Człowiek z marmuru" reż. Andrzej Wajda
22.55 Sport
23.05 „Kontrapunkt"
23.35 DT — echa dnia

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego"
18.00 Kronika
18.30 „O czym się mówi"
18.50 „Stopklatka" — śpiewa Stanisława Celińska
19.30 „Dookoła świata" — „W kraju ognia i lodu"
20.00 „Tele-dziewiątka"
20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Moskiewskie Soho" — reportaż
22.55 Filmy Woody Allena: „Wszystko, co chcielibyście wiedzieć o seksie, ale boicie się zapytać" — film fab. prod. USA
0.20 Komentarz dnia

SOBOTA — 13 I

PROGRAM I

7.00 TTR — matematyka, sem. III
7.30 TTR — Spotkania z literaturą, sem. III
8.00 „Tydzień na działce"
8.20 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
8.55 Program dnia
9.00 „Drops" — magazyn dla dzieci i młodzieży
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Śladami kultur przedinkaskich"
11.10 „Bellona"
11.40 „Laboratorium" — „Czy może być czyściej?"
12.10 „Smak życia"
13.05 Telewizyjny teatr prozy — Zofia Nałkowska: „Granica" cz.I reż. Jan Błeszyński
14.20 „Żyć" — magazyn ekologiczny
14.45 „Polityka, politycy" — Szimon Peres
15.15 Filmy o miłości: „Jowita" — reż. Janusz Morgenstern
16.45 „Flesz" — magazyn muzyki rozrywkowej
17.15 Teleexpress
17.30 „Premie i premiery" — koncert na bis
18.30 „Butik"
19.00 Dobranoc „Przygody misia Colargola"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Wiadomości
20.05 „Dziesiąta ofiara" — film fab. prod. włoskiej reż. Elio Petri
21.35 Sport
21.55 „Tydzień w polityce" — komentuje Karol Szyndzielorz
22.05 „Koncert spełnionych życzeń"
23.05 Telegazeta
23.15 Kino sensacji: „Joe Valachi" — film fab. prod. francusko-włoskiej
1.15 Zakończenie programu

PROGRAM II

10.00 Tele-9
13.30 Czas akademicki — Katolicki Nurt Stowarzyszeń Akademickich
14.00 „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących
14.25 „5-10-15" — program dla dzieci i młodzieży
16.00 Małe kino: „Patagońskie żywioły" — film dok.
16.25 Studio sport
16.55 Program dnia
17.00 „Fason" — program rozrywkowy
18.00 Kronika
18.30 Solidarność przeciw apartheidowi — koncert muzyki reggae
19.30 „Alfa i omega"
20.00 „Marek i Michel" — koncert duetu fortepianowego
20.40 Reportaż
21.10 „Muzyka i polityka" — Piosenki zakazane i nakazane"
21.30 Panorama dnia
21.45 Znowu w Brideshead (2) — serial produkcji angielskiej
22.35 „Skąd się wziąłem, gdzie byłem"?
22.50 Komentarz dnia

NIEDZIELA — 14 I

PROGRAM I

7.00 „Witamy o siódmej"
7.50 „Notowania"
8.15 „Tydzień"
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Złoto"(5) — „Mit i rzeczywistość" — serial dokumentalny produkcji włoskiej
11.10 „Kraj za miastem"
11.40 Telewizyjny koncert życzeń
12.25 Teatr dla dzieci: Wojciech Graniczewski i Andrzej Sikorowski: „Ciuchcia z piosenkami, czyli opowieści ciotki Matyldy"
13.20 „Morze" — magazyn
13.40 „Pieprz i wanilia — Z wiatrem przez świat" — „Mauritius jest kolorowy"
14.25 Antena
14.50 Sportowa niedziela
15.35 „Panna dziedziczka" — serial
17.15 Teleexpress
17.30 „Artyści dla Rzeczypospolitej" — aukcja dzieł sztuki w Zachęcie cz. 1
17.55 Muzyczna telewizja — rock express
18.35 „Artyści dla Rzeczypospolitej" — aukcja dzieł sztuki w Zachęcie, cz. 2
19.00 Wieczorynka „Siostrzeńcy Kaczora Donalda"
19.30 Wiadomości
20.05 „Dekalog, sześć" — film TP
21.05 „7 dni — świat"
21.35 Sport
22.15 Telegazeta
22.20 Premiery po latach — filmy Józefa Błachowicza: „Oblicze zbrodni" (1)

PROGRAM II

9.40 „Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)
10.15 Film dla niesłyszących: „Dekalog, sześć" — film TP
11.15 „Peryskop"
11.45 „Jutro poniedziałek"
12.15 Program dnia
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 100 pytań do...
13.10 Maciej Niesiołowski — Z batutą i z humorem
13.25 Kino familijne: „Bajarz" (3) — serial
13.50 „Polacy" — film dokumentalny
14.55 Podróże w czasie i przestrzeni. „Wędrówki ludów nad Pacyfikiem" (11-ost.)
15.55 „Być tutaj" — gawęda prof. Wiktora Zina
16.10 Biografie: „Montgomery Clift — książę" — film dok. prod. włoskiej
17.10 Studio sport
17.30 „Bliżej świata"
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic" — Wiesław Władyka
19.30 „Robert i Klara" — widowisko poetycko-muzyczne
20.00 Studio sport
21.00 Program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i pamięć" (20) — serial produkcji USA
22.45 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK — 15 I

PROGRAM I

13.30 TTR chemia, sem. I
14.00 TTR biologia, sem. I
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy — Krzyżowanie towarowe
15.30 NURT — Sens życia
16.20 Program dnia, Telegazeta
16.25 „Luz" — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie"
17.55 Wędrówki dalekie i bliskie: „W obronie kobiet" — film
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc „Kot Leopold"
19.10 „W Sejmie i Senacie"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji — Antonio Buero Vallejo: „Koncert Świętego Owidiusza" reż. Piotr Mikucki
22.05 Sport
22.15 Łowcy faktów
22.45 DT — echa dnia
23.05 Język francuski (11)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (13)
17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki" na najbliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna"
18.00 Kronika
18.30 Zmagania o Polskę (2) — serial
19.30 „Życie muzyczne"
20.00 Auto-Moto-Fan-Klub
20.40 „Studio hi — fi"
21.30 Panorama dnia
21.45 Gawędy Juliusza Lubicz-Lisowskiego
22.05 „Heimat" (2) — serial prod. RFN
23.05 Komentarz dnia

WTOREK — 16 I

PROGRAM I

8.35 Domator — rady na życzenie
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Dzień dobry i do widzenia" — film TP reż. Andrzej Domalik
10.15 „Domator" — rady na życzenie
11.10 Historia, kl. I lic.
12.00 Spotkanie z literaturą kl. IV — Leon Kruczkowski: „Niemcy"
13.30 TTR produkcja roślinna, sem III
14.00 TTR produkcja zwierzęca, sem. III
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy — rozród
15.00 Powtórka przed maturą
15.35 „Kim być"? — program 15-latków
16.20 Program dnia, Telegazeta
16.25 Dla dzieci: Tik-Tak
16.50 Kino „Tik-Taka": „O chłopcu, który chciał uczyć czarowania" — film
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia": skansen Europy — Albania
17.55 „Klinika zdrowego człowieka"
18.15 „W stronę rynku"
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc „Przygody kotka Damiana"
19.10 Od „A" do „Z" — pr. publ.
19.30 Wiadomości
20.15 „Dzień dobry i do widzenia" — film TP reż. Andrzej Domalik
21.10 Sport
21.20 „A jednak życie — festiwal życia" (2)
22.25 DT — echa dnia
22.40 „Dwa brzegi" — film dokumentalny
23.15 Język rosyjski (13)

PROGRAM II

10.00 Tele-9
16.55 Język angielski (43)
17.25 Program dnia
17.30 „Klub ludzi z przeszłością"
18.00 Kronika
18.30 Modlitwa wieczorna z Sanktuarium Matki Boskiej Pszowskiej
18.50 „Ekspres reporterów" — wydanie specjalne
19.30 „Kolorowy zawrót głowy" — magazyn narciarski
20.00 „Non stop kolor"
21.00 „W kręgu sztuki" — film dokumentalny prod. włoskiej
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio im. Karola Irzykowskiego: „Kartka z podróży" — film fab. prod. polskiej reż. Waldemar Dziki
23.05 Komentarz dnia

ŚRODA — 17 I

PROGRAM I

8.05 Przez lądy i morza — ocieplenie globalne?
8.35 „Domator" — nasza poczta
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Koty to dranie" — film TP
10.25 „Domator" — przyjemne z pożytecznym
11.10 Drogi do Niepodległej — Rewolucja 1905
12.00 Spotkania z literaturą kl. II lic. — liryki Juliusza Słowackiego
12.50 Wśród ludzi — Gospodarka
13.30 TTR produkcja roślinna, sem I
14.00 TTR produkcja zwierzęca, sem I
15.00 Muzyka, kl. I — Dźwięki sol-mi
15.30 NURT — Rozmowy o szkole
16.00 Program dnia, Telegazeta
16.05 „Telewizyjny Informator Wydawniczy"
16.25 Dla młodych widzów: „Kameleon"
16.50 Dla dzieci: „Trąba"
17.15 Teleexpress
17.30 Puchar Świata w skokach narciarskich — Zakopane
18.25 Dawniej niż wczoraj
19.00 Dobranoc „Wyprawa profesora Gąbki"
19.10 Oferty „Pegaza"
19.30 Wiadomości
20.05 Wojna i film: „Zakazane piosenki" — film polski, reż. L. Buczkowski
22.00 Sport
22.10 „Sensacje XX wieku"
22.40 DT — echa dnia
22.55 „Plus-minus" — program. publicystyczny.
23.25 J. angielski (13)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (11)
17.25 Program dnia
17.30 „Śpiewanie w kraju Basków" — reportaż
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102"
19.00 „Pokój niżej" (2) — „Bilety do teatru" — serial produkcji angielskiej
19.30 „Rotarianie w Warszawie" — reportaż
20.00 „Czarno na białym" — przegląd PKF
20.40 „Przegląd muzyczny" (2)
21.00 „Ze wszystkich stron" — Miasto otwarte" — reportaż Czesława Duraja o Władywostoku
21.30 Panorama dnia
22.00 „Przyjaciele" (3) — serial TP
23.20 „Telewizja nocą"
0.05 Komentarz dnia

CZWARTEK — 18 I

PROGRAM I

8.35 „Domator" — nasza poczta
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Policjanci z Miami" (12): „Gorący weekend" — serial krym.
10.10 „Domator" — to się może przydać
11.10 Polska w latach międzywojennych
11.40 Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje
12.00 Spotkania z literaturą — Robinson Cruzoe, kl. V
12.50 Wśród ludzi — człowiek a przyroda
13.30 TTR mechanizacja rolnictwa, sem III
14.00 TTR współczesne życie kulturalne, sem. III
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy — odchów cieląt
15.00 Rytm ciała — rytmy metaboliczne
16.10 Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje
16.20 Program dnia, Telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant" oraz film z serii „Ordy"
17.15 Teleexpress
17.30 „Milionerzy" — program publicystyczny
17.55 Poza rok 2000 — serial dok. prod. austral.
18.25 Magazyn Katolicki
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc „Dwa kosy i kurek z ratuszowej wieży"
19.10 „Interpelacje" (1)
19.30 Wiadomości
20.05 „Policjanci z Miami (12): „Gorący weekend" — serial
20.55 „Interpelacje" (2)
21.35 Sport
21.45 „Pegaz"
22.20 Dt — echa dnia
22.45 „Mrągowo '89"
23.25 Język angielski (43)

PROGRAM II

10.00 Tele-9
16.55 Język rosyjski (13)
17.25 Program dnia
17.30 Skarby kultury polskiej: „Gniew" — film dok. Barbary Balińskiej
18.00 Kronika
18.30 Program na życzenie
19.30 Zielone kino: „Ptasi ogród w Minh Hai" — film przyrod. prod. wietnamskiej
19.45 „Gdańskie spotkanie w miniaturze" — reportaż
21.00 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 Perły z lamusa: „Wiatr" — film prod. USA
23.25 Komentarz dnia

ILE ZA CO?

Dolary. 9 stycznia sądecki kantor PKO sprzedawał dolary po 9800 zł (cena skupu — 9310 zł), marki zachodnioniemieckie — 5800 zł (5445 zł), bony — 9600 zł (8600 zł). Dolary kupowane u „koników" kosztowały tego dnia 9600 zł.

Złoto w obrączkach, pierścionkach i kolczykach, sprzedawane pod sądeckim sklepem „Jubilera" — 100 tys. zł za gram.

Ceny energii. Tona węgla „kostki" — 194 tys. zł, koksu „orzecha" — 220 tys. zł. Kilowat energii elektrycznej — 106,5 zł.

Ceny ziół. Rumianek — 360 zł, dziurawiec — 250 zł (lek wątrobowo-trawienny), mięta — 300 zł, szałwia — 300 zł, — pektosan — 500 zł (lek wykrztuśny), nerwogran — 350 zł (lek uspokajający), degrosan — 400 zł (poprawia przemianę materii).

Maślny rynek. Jajka — od 450 do 500 zł, litr wiejskiej śmietany — 2,5 tys. zł, serek — 1000 zł. Kilogram ziemniaków — 600 zł, marchewki — 1000 zł, cebuli 500 zł, pomidorów — od 3,5 do 5 tys. zł. Kapusta na gołąbki — 500 zł, seler — od 600 do 1000 zł, por — od 300 do 500 zł.

Mięso. Kilogram szynki — 24 tys. zł, łopatki — 24 tys. zł, golonki — 8 tys. zł, słoniny — 8 tys. zł, boczku — od 12 do 15 tys. zł, żeberek — 8 tys. zł. Cielęcina — od 14 do 20 tys. zł, mięso wołowe bez kości — 16 tys. zł.

Targ zwierzęcy. Kura — od 9 do 18 tys. zł, kogut — od 15 do 25 tys. zł, perliczka — 15 tys. zł, indyki — 45 tys. zł, królik — 8 tys. zł.

„Ciuchy". Podbite futrem skórzane pantofle — od 10 do 17 tys. zł, spodnie „Silver jeans" — 90 tys. zł, męskie zimowe trzewiki — 110 tys. zł, wełniana spódnica — 45 tys. zł, damskie, irchowe rękawiczki — 30 tys. zł, moherowy szalik (trzy kolory do wyboru) — 35 tys. zł, wełniany, męski płaszcz w jodełkę — 140 tys. zł. Osiemdziesięciolitrowy elektryczny bojler — 550 tys. zł, elektryczny grzejnik (2000 Watt) — 45 tys. zł, duży termos — 10 tys. zł. Mydło „Nivea" — 3,5 tys. zł, pasta do zębów „Ultra brait" — 3 tys. zł, dezodorant „8 × 4" — 9 tys. zł. Używany gramofon „Emanuel" — 220 tys. zł, komplet dwóch krótkofalówek produkcji koreańskiej — 150 tys. zł.

(JW)

„Kawały z brodą" w świątecznym numerze „Dunajca" podałam do druku nie uprzedzając o tym pana Tadeusza Świdraka. Przepraszam.

Danuta Binek

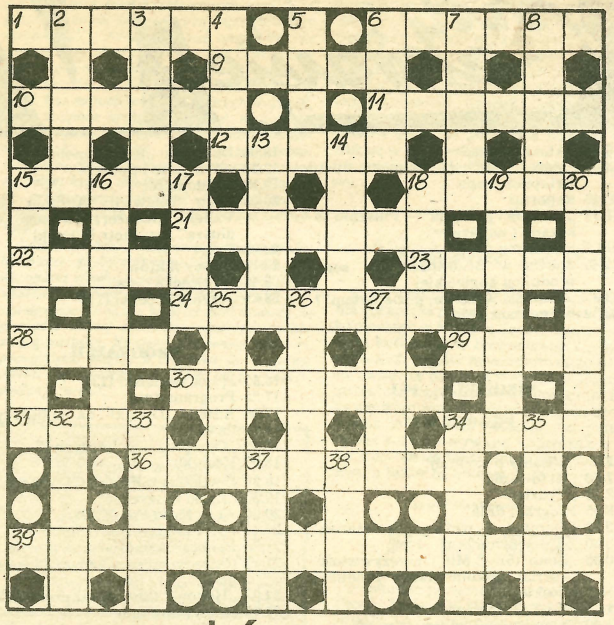

KRZYŻÓWKA NR 2

POZIOMO: 1) miasto wojewódzkie nad Wisłokiem, 6) uzdrowisko w Beskidzie Niskim, na poł. od Gorlic, 9) drzewo iglaste, 10) zwał, stos, 11) pracuje na dachu, 12) pogłębiarka rzeczna, 15) wiano, 18) odmiana jabłoni, 21) cecha człowieka rozsądnego, 22) awantura, 23) „przyjemna" miejscowość koło Limanowej, 24) wykres graficzny krzyżówki, 28) indiański namiot, 29) sieć zastawna do połowu płastug, 30) kołdra puchowa, 31) gra w piłkę na koniach, 34) krawędź, skraj, 36) rzeka lub miejscowość wczasowa koło Limanowej, 39) dziennik wydawany w Krakowie.

PIONOWO: 2) wczasowisko nad Popradem, 3) łowne zwierzę leśne, 4) szlam, nanos, 5) choroba żakaźna, 6) defekt, skaza, 7) gruba, wełniana tkanina płaszczowa, 8) drobnoustrój chorobotwórczy, 13) witka, 14) innowierca — u muzułmanów, 15) intryga, 16) nóż chirurgiczny, 17) niszczycielski opad atmosferyczny, 18) rzadki pierwiastek chemiczny (l. atom. 48), 19) niewiasta, 20) lilia afrykańska, 25) zwrot nieprzetłumaczalny na inny język, 26) góry z Turbaczem, 27) rodzina lutników włoskich z Cremony, 32) huragan, nawałnica, 33) kreda albo trias, 34) tkanina jako podkład do wyszywania, 35) hodowlane zwierzę futerkowe, 37) rozpuszczalna kawa zbożowa, 38) wyspa w pobliżu Sumatry.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 19 bm.

„Stankos"

Rozwiązanie krzyżówki nr 51

POZIOMO: 1) piarg, 4) Apacz, 7) cegła, 10) taran, 13) ren, 14) ami, 15) tur, 16) eocen, 17) manna, 18) gusła, 19) tiara, 20) ido, 21) Zan, 22) paw, 23) akant, 26) Niasa, 29) opera, 32) agora, 36) bak, 37) charakter, 38) rum, 39) szelf, 42) makak, 45) antał, 48) pajza, 51) oda, 52) Wag, 53) Ada, 54) amper, 55) nenia, 56) odzew, 57) łyska, 58) Ina, 59) tri, 60) cis, 61) aster, 62) torba, 63) Agata, 64) zgaga.

PIONOWO: 1) patera, 2) akacja, 3) granit, 4) anemon, 5) arenga, 6) zaraza, 7) cięgno, 8) gejsze, 9) atrapa, 10) tratwa, 11) rubato, 12) nagana, 24) kobuz, 25) nikol, 27) ircha, 28) skaza, 30) pyton, 31) rurka, 33) garda, 34) remiz, 35) kar, 39) statua, 40) esprit, 41) fornir, 42) mandat, 43) kangur, 44) kwarta, 45) agonia, 46) trzoda, 47) ławica, 48) pałasz, 49) jaskra, 50) afazja.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 51, w wyniku losowania nagrody otrzymują: **Jan Kopacz** z Żegiestowa Zdroju i **Władysław Ostrowski** z Rabki.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

HOROSKOP

BARAN: choć nie można liczyć na twoją tolerancję, to jednak zdobądź się na nią, pomoże ci to wybrnąć z kłopotliwej sytuacji — dużo dobrych chwil, będziesz zadowolony.

BYK: bądź ostrożny, ufaj swojej intuicji, postępuj tak, jak tobie wydaje się to najwłaściwsze — sporo zyskasz, później będzie jeszcze lepiej.

BLIŹNIĘTA: teraz uważaj, dbaj o swoją opinię, bo głupstwem możesz sobie bardzo zaszkodzić — jesteś przemęczony, znajdź trochę czasu na wypoczynek.

RAK: nie należy wracać myślami do tego co minęło, już niczego nie zmienisz — pomyśl raczej o najbliższych dniach, musisz je dobrze zaplanować.

LEW: niepotrzebnie zawracasz sobie głowę drobiazgami, bądź rozsądny i praktyczny — okazja do sukcesu przejdzie obok ciebie, nie przejmuj się tym.

PANNA: nie mieszaj się w cudze sprawy, nawet jeśli będziesz o to proszony, nic dobrego z tego nie wyniknie — nie zmieniaj swoich planów, zapowiadają się ciekawe dni.

WAGA: najbliższa przyszłość wymagać będzie spokoju i rozwagi, nie szalej, nie daj ponosić się emocjom — nie ufaj innym, polegaj przede wszystkim na sobie.

SKORPION: jeśli zależy ci na dobrych układach z ludźmi, musisz być zdecydowany co chcesz osiągnąć i jakim kosztem, oni powinni o tym wiedzieć — dużo dobrych dni, które mogą odmienić twoje plany.

STRZELEC: zdobądź się na wyrozumiałość wobec bliskiej ci osoby, to ułatwi szybkie wyjście z krytycznej sytuacji — możesz być spokojny, wszystko układa się zgodnie z twoimi życzeniami.

KOZIOROŻEC: bądź ostrożny, możesz wmieszać się w sprawy trudne i kłopotliwe, konflikty mogą sprawić sporo zamieszania — jak w tym wszystkim się znajdziesz, zależy od twojej rozwagi i wiary we własne siły.

WODNIK: twój dar umiejętnego współżycia może teraz bardzo się przydać, bądź tym, który nie dopuści do tarć i niesnasek — już niedługo możesz liczyć na spore zyski.

RYBY: jeśli ktoś uważa, że jesteś osobą godną zaufania, to powinieneś na to przystać, nie wycofuj się — bądź cierpliwy i czekaj na rozwój sytuacji.

GABRIELA R. DANIELEWICZ

(135)

Pamiętnik sądeczanki

Po tygodniu

Przez kilka dni Dominika ubierała się w najlepsze suknie, zarzucała szale, mantylki, więcej czasu spędzała przed lustrem. Unikała rozmów ze mną i po obiedzie, po wyjściu Joachima do sklepu, szła rzekomo do Justynki. Dzieci w kolonii chorują i Dominika niby ofiarowała pomoc siostrze. Nie dociekam prawdy, o nic nie pytam. Jedyną moją bronią jest czekanie. Ile to już trwa lat? Nie mogę się doliczyć. Chyba trzynaście, wtedy gdy z niewiadomych powodów córka przestała chodzić na naukę haftu do pani Faustyny i zaczęła wymykać się z domu na sekretne spotkania. Cała młodość jej przeszła na tych ukradkowych spacerach i unikaniu jawnego konfliktu z Joachimem. Miotają mną sprzeczne uczucia, jestem zła na córkę i żal mi jej, jednak przeważa uczucie smutku i rozdarcia. Biedna Dominika!

Wrzesień 1902 r.

W ogródku zakwitły astry i poczułam oddech zbliżającej się jesieni. Kwiaty są dla mnie najlepszym kalendarzem. Ranki otulone mgłą zwiastują rozpogodzenie w południe, ale wieczory bywają przejmująco chłodne. Chodzę codziennie do Maryjki, bo córka źle się czuje i zajmuję się dziećmi. Wpadam też do Bogny, u nich w porządku, Bogna dobrze się miewa, a Rudolfek zaczyna raczkować. Przykro mi, że rzadko odwiedzam Justynkę, lecz do kolonii mi za daleko, a trudno, żebym jeździła dorożką. Za to do Makarych często chodzi Dominika. Femcia z kolei przesiaduje u Julci, bo wnuczka również oczekuje drugiego dzieciątka, trochę później niż Bogna. Mimo to Julcia nadal angażuje się w ruch teatralny i znowu odbywają się próby nowego przedstawienia. W wolnych chwilach kombinuje z bibuły stroiki dla dzieci. Żywotność i ruchliwość Julci w połączeniu z jej pomysłowością jest zaskakująca. Anzelm cieszy się z pasji żony i sam działa w konsumie.

Październik 1902 r.

Coraz częściej słychać o przyłączeniu Załubincza do miasta. W każdym domu, sklepie, szynku i przy płotach poruszają ludzie ten temat. Na Piekle mają założyć urząd pocztowy, bardzo się przyda, nie trzeba będzie za każdym razem iść na ulicę Kościuszki. Podnosi się nasze Piekło, nie ma co!

Ostatnimi dniami byłam na dwóch pogrzebach: pana Edmunda Rapfa, emerytowanego naczelnika poczty, który osierocił syna gimnazjalistę, i pana Karola Baczyńskiego, obywatela i radnego.

8 listopada 1902 r.

Maryjka już zdrowa, więc udałam się do Bogny pomóc jej szatkować kapustę na zimę. Tego dnia Wiktor obchodzi imieniny i córka upiekła babkę na drożdżach z migdałowym nadzieniem. Nakryła stół w pokoju obrusem ozdobionym koronką i czekała na męża patrząc przez okno. Obiad stał już na stole, gdy Wiktor wszedł. Nie zauważył starań Bogny, ani jej fioletowej bluzki z falbankami, ani pachnącego ciasta. Był bardzo wzburzony i smutny. Jego dobry znajomy, urzędnik w warsztatach kolejowych, w obawie przed karą zwierzchników za nagminne pijaństwo, zastrzelił się. Cała kolej wrze. Wszystkich nas przejęło to grozą. Samobójcy przerażają mnie, choć nie mogę odmówić im odwagi niezbędnej do targnięcia się na życie.

Gdy wracałam od Bogny, chodnikiem ulicy Lwowskiej jechał cyklista i omal nie wpadł na mnie. Było ciemno, lampy naftowe słabo rozświetlają mrok. Trzeba zrobić porządek z cyklistami, nie powinni wjeżdżać na chodniki, bo ludzie nie mogą spokojnie przejść.

Na rogu naszej ulicy stał Walek z nieznaną mi panną. Zajęci rozmową, nie zauważyli mnie. Ho, ho, wygląda na to, że są na bliskiej stopie. Dlaczego syn nie puścił pary z ust na ten temat?

Stefanek już oficjalnie chodzi z Franią, ślub na wiosnę, może i Walek wyfrunie z rodzinnego domu?

Połowa grudnia 1902 r.

Mój siostrzeniec Celestyn zrobił nam niespodziankę i nagle przyjechał. Długi czas nie pisał i martwiłam się o niego.

Okazało się, że był aż w Królestwie, zamierzał do spółki z kimś otworzyć rozlewnię lemoniady, interes nie powiódł się i Celestyn zamierza szukać szczęścia w Krakowie. Eustachy toruje mu drogę do posady plenipotenta w prywatnym majątku.

(ciąg dalszy nastąpi)